

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyjne, Marszałkowska
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (wcl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr. w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwajcarii
5 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 2 sgr. w Włoszech,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 28 fr. w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
zostawiającego niemiecko-austriacki, należących do państwa
człowiek. W innych krajach zaś tylko nazwę agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj — W Lwowie E. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein i Mosse. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Krysowski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Miesięczną przedpłatę przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe i Ekspedycja Dzien-
nika Poznańskiego. Przedpłata miesięczna dla
miejscowych wynosi 25 sbr., — dla zamieszko-
wych 1 tal. 5 fen.; pod opaską 1 tal. 5 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 31 sierpnia.

Jak nam donosi telegram z Berlina, powrócił
wczoraj cesarz Wilhelm zdrowi i bez „bólów nogi“, który
niepozwoilił mu się spotkać w Ischl sam na sam z
cesarzem austriackim, do swego rezydencji, aby osobiście
dopilnować przygotowań, jakie uskuteczniają się w Berli-
nie na przyjęcie dostojnych gości. Jutro przybywa
do stolicy ks. Bismarck, aby być obecnym nietylko
spotkaniu głów koronowanych, lecz towarzyszyć swe-
mu monarsze w podróży do Prus na uroczystość przy-
łączenia zabranych Polsce ziem do korony pruskiej.
Rozumie się z Bismarckiem powrócą do Berlina
wszyscy ministrowie, tak że nie braknie w czasie zja-
zdu ani jednego z tych dostojników. Dzienniki berliń-
skie obiegują, że zjazd będzie świetny, niewidziany do-
tąd. Wierzymy temu. Inauguracja bowiem nowego
cesarstwa wymaga świetnej galerii, a galeria ta, jak
już wiemy z dzienników i telegramów, godnie odpowie
uroczystości.

Car rosyjski przybędzie 4 lub 5 września, monar-
cha zaś austriacki dopiero 6 września, otwarcie bo-
wiem parlamentu węgierskiego nie dozwoli mu pierw-
szemu powitać zgromadzonych w Berlinie monarchów, i ksią-
żat krwi. Izba węgierska zostanie otwartą dopiero
dnia 4 września i w dziesięć dni później, po za-
łatwieniu spraw najpilniejszych przystąpi do wybo-
ru członków mających zasiadać we wspólnej delega-
cji. Delegacje te zbiorą się 16 września a to tem
niezawodnie, ile że w październiku myśli rząd zwołać
sejmy krajowe.

Mówiąc o przedlitawskich sejmach krajowych ma-
my przedewszystkiem na myśli sejm galicyjski i pisząc
o tem, pytamy się co się stało z owym zebraniem przed-
wyborczym, o którym tyle niedawno pisały dzienniki
krakowskie i lwowskie? — Myśl podobnego zebrania,
na którymby porozumiano się co do przyszłych prac
sejmowych, co tem więcej jest potrzebnem, ile że sesja
sejmowa jest bardzo krótka, była na czasie i żałować
przychodzi, iż tak szybko o niej zapomniano.

Z Wiednia odbieramy dziś wiadomość, która gdy-
by się sprawdziła, świadczyłaby o maloduszności i kró-
tkowidzkości polityce rządu węgierskiego. Otóż rząd ten
postanowił tym wszystkim, którzy brali udział w u-
roczystościach belgradzkich i pili na zdrowie księcia
i rozwój Serbii, wytoczyć proces o zbrodnię stanu.
Nie dziwi się, że w tym stanie Rosya wyzyskuje po-
dobną politykę i korzystając z niechęci, jaka coraz
wyraźniej objawia się w Serbii ku sąsiedniemu mocar-
stwu, poczyną tam rej wodzie, gdzieby przeważną ro-
lę grać mogli dyplomaci austriacko-węgierscy.

Obecna pora jest porą kongresów. Do obradują-
cego już kongresu rozstraszającego w Paryżu sprawę
sądów konsularnych w Egipcie, kongresu statysty-
cznego w Petersburgu, antropologicznego w Brukseli,

przybył nowy kongres t. j. katolików we Francji, a
pojutrze zbiera się kongres stowarzyszenia internatio-
nego w Haadze. — Rząd nie stawia trudności temu
ostatniemu kongresowi, na co się z początku za-
nosiło.

W Rzymie zmarł kardynał Quaglia w 70 roku
życia. Tym sposobem zaważowało dotąd 27 krzesła
kardynalskich.

W Londynie zrobili znowu piekarze; cięśle po-
godzili się na drodze polubownej z swymi chlebo-
dawcami.

W końcu zwracamy uwagę na doniesienia z Ame-
ryki o rozwoju ostatniej rewolucji w Peru, tudzież
na sprawę sądów konsularnych, o czem pod osobną
piszemy rubryką.

Reorganizacja sądownictwa w Kongresowce, zapo-
wiedziana stanowczo na początek przyszłego roku,
zdaje się znowu odroczonej została. Wnioskujemy to z
wiadomości zamieszczonej w dziennikach rosyjskich,
wedle których rząd rosyjski na utrzymanie na rok
1873 sądownictwa obecnego w Królestwie wyznaczył
fundusz 811 tysięcy rubli sr.

Zaproszenie cara Aleksandra.

Miasta Elbląg i Malborg, czyli ściślej po-
wiedzianysz, zostające pod wiadomymi wpływa-
mi ich reprezentacye oficjalne, zaprosiły cara
Aleksandra, by chciał uczestniczyć w obchodzie
stuletniej rocznicy pierwszego podziału Polski.
Co sądzić o fakcie podobnych zaprosin, nie ma-
my powodu rozpisywać się szeroko; pozostanie
on charakterystycznym znamięm ludzi i epo-
ki, a historia, nie tyle polityczna ile obyczajowa
drugiej połowy XIX wieku, jeśli się podo-
bnymi drobiazgami trudnić będzie, odda mu na-
leżną, jak się spodziewamy, sprawiedliwość. —
Ważniejszym jednakże zdaje nam się fakt, iż
car Aleksander dał na swe zaprosiny odmowną
odpowiedź. Nie sięgając zbyt głęboko w pobudki
i powody owej odmowy, przypuszczając na-
wet, że polityka była im obcą, powiedzieli-
byśmy przecież, że względy i tradycje polityki
rosyjskiej nie pozwalały w żaden sposób ucze-
stniczyć w akcie świętującym uroczystość podział-
ową na ziemi dawniej polskiej, dziś do monar-
chii prusko-niemieckiej wcielonej. Względem te
i tradycje wykazują jeden z licznych czarnych
punktów na firmamencie pogody prusko-rosyjs-
kich stosunków.

Jeśli Rosya ma zamiar zostać w posiadaniu
Królestwa Polskiego, o czem z jej strony by-
najmniej nie powątpiewamy, wskazują jej
względem handlowe konieczność zyskania ujść
Wisły, bez czego polskie Nadwiśle znajdzie
się ciągle jako skazane na stan matery-
alnej nędzy i ubóstwa. Prawda ta objawiała

się, mimo pokrewieństwa dworu berlińskiego z
petersburskim, mimo politycznej zgody obu
gabinetów, od czasu do czasu świadomości po-
lityki rosyjskiej.

W r. 1829, tuż przed zawarciem pokoju a-
dryanopolskiego, był bliskim zawarcia traktat
między Mikołajem a Karolem X, na mocy któ-
rego Rosyi miały się kosztem Prus dostać uj-
ścia Wisły wraz z Gdańskiem, Francyi lewy
brzeg Renu.

Jeżeli Rosya uciska i gnucie Polskę, jeżeli
degraduje kongresowe Królestwo Polskie na sta-
nowisko jakiegoś „Kraju Przywiślańskiego“,
to nie należy jednakże przypuszczać, aby swe-
go czasu i przy danej sposobności nie miała
chęci wyzyskania politycznej wartości czego-
ś dzisiaj na pozór i papierowego tylko tytułu
„Króla Polskiego“. Nauczyl ją dzieje, na-
uczyla treść i wywody patentów okupacyjnych
z r. 1772, 1793, 1795 i 1815. jak to w razie
możliwości i okoliczności znartwychwstają podo-
bne lub jeszcze o wiele słabsze tytuły prawa i
jak wdzięcznie wyzyskać się pozwalają. Pro-
testować głośno i stanowczo przeciw posiada-
niu ziem dawniej polskich przez kogo innego
nie nadeszła jeszcze pora. Zamykać sobie je-
dnakże możliwość podobnej „pory“ przez zbyt
wybitny fakt obecności osoby cesarskiej na ob-
chodzie świętującym uroczystość ów nabytek przez
kogo innego, nie zdaje się rzeczą stosowną w
możliwych przemianach polityki rosyjskiej.

Żyjemy wreszcie w błogięj epoce panowa-
nia idei narodowości, będącej dla teorety-
ków i publicystów dobrej wiary wielkim czyn-
nikiem postępowym, dla praktycznych mężów
stanu wyborynym środkiem ambitnej polityki.
Nie wierząc w słowianą szerokość gabinetu
Petersburskiego, wierzywny w jego panslawi-
styczne zachcianki. W podobnym dążeniu,
mniejsza o to czy szczerem lub nieszczerem,
wypada jednakże zachować pozory. Jakże,
pytamy, wyglądałby w obec Słowian i patrono-
wanych oficjalnie wszechsłowiańskich prądów
władzą, uczestniczący własną osobą w akcie
świętującym zabór kraju słowiańskiego przez Nie-
Słowian?

Handel i polityka pod płaszczykiem raso-
wym złączyły się tedy, by nie pozwalać caro-
wi Aleksandrowi brać udziału w uroczystości
świętującej dzieło istnie germańskiej inicjatywy,
Fryderyka II, króla pruskiego i Zofii księżni-
czki Anhalt-Zerbst, znaniej lepiej w metamorfo-
zie na Katarzynę II, carycę moskiewską.

Narodowe-liberalne reprezentacje miast El-
bląga i Malboga mogły sobie z góry oszczędzić
trudu podobnych zaprosin.

nami i odpowiednią ilością amunicji, wtedy mogą li-
czyć na pewny skutek swojego przedsięwzięcia. Ma-
nyuemy strasnie się jeszcze boją huku strzelby;
wielu z nich wierzy w siły nadprzyrodzone, bo je-
żeli naprzekąd kosa zostanie kulą ugodzona, wtedy
podnosząc oczy do nieba, znoszą natychmiast kość
słoniową w dani, aby tylko okupić tym sposobem
ową moc czarnoksiężską, sprowadzającą z góry zabójczą
kulę. Skoro wioska jaka zostanie bronią palną zaata-
kowaną, wtedy ludność męzka ucieka na wszystkie
strony w największym przestachu, a pozostałe kobie-
ty i dzieci, stają się łupem niewoli. Kobiety w okoli-
cach Manyuma szczególnie poniżej Lualaba, bywają
bardzo piękne; kolor ich skóry jest dosyć jasny a przy-
tem są nadzwyczaj czyste i uprzejme w obęściu. Kto
przywlezie wiarę do nauki frenologicznej, ten nie-
szkaniem Manyuma naznaczy wysokie stanowisko w
rzedzie rodu ludzkiego. Czują też oni wyższość swoją
fizyczną i umysłową nad ludźmi, z którymi im się sty-
kać przychodzi, i zazwyczaj powiadają: „Gdyby broń
palna nie istniała, to żaden cudzoziemiec nie opuściłby
kraju naszego.“ Ale jakkolwiek piękna jest rasa tych
Negrów, jakkolwiek głowy ich i rysy twarzy odznacza-
ją się niezwykle regularnie kształt, to przecie bez
najmniejszej wątpliwości są oni ludźmi. Okolice
tego kraju dostarczają w ogromnej obfitości wszelkich
materiałów służących do pożywienia, roślinność pod
ożywczymi promieniami słońca dochodzi do rozmiarów
nadzwyczajnych. Jeden z moich przyjaciół naprzykład
za jedno ziarno ryżu zbiera ich 120: 3 miary nasienia
wydają w czasie zbiorów miar 360. Kukurydza tak ro-
śnie, iż za jedną kózę dostałem 45 worków tego ziar-
na, a każdy ważył do 60 funtów angielskich! Mie-
szkańcy Manyuma wychowują wielką masę wieprzów
i innych zwierząt domowych, tem więcej zadziwiać mu-
si skłonność, jaką posiadają do łudożerstwa, bo przecie
nie są do tego zmuszani głodem. Powiadają oni, że
miego ludzkie smakuje inaczej aniżeli wieprzowe albo
kozio; ma ono mieć smak słony i sprowadza sen
głęboki. Dla czego rasa tych ludzi tyłu pięknymi da-
rami natury obdarzona, doszła do tak niskiego moral-
nego upadku, to jedynie wytłumaczyć nam może zupeł-

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać nauczycielowi Hellmann w Gutwolve
w powiecie oleśnickim na Szląsku, order kr. domu Hohenzol-
lernów 4 klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 25 sierpnia.

(Szkoly. — Trudności w przyjmowaniu do szkół. — Ułaskawie-
nia. — Laskawość Berga dla spadłych z etatu urzędników. —
Zmiany w teatrze. — Car spodziewany w Warszawie.)

Program księcia Czerskiego zubożenia mo-
ralnego i materyalnego Polski przeprowadza się dotąd
energicznie z godną podziwienia wytrwałością i cierpli-
wością prawdziwie niemiecką. Przy wpisie uczniu
do gimnazjów i progimnazjów, o czem się naocznie
przekonałem, panował najokropniejszy chaos. Kilkuset
uczni, pomimo kwalifikacji i zdania egzaminów, nie
przyjęto. Biedni rodzice nie wiedzą, jak kształcić swo-
je dzieci, chociaż prawdę powiedziawszy, edukacja
szkolna w Królestwie nie wpływa bynajmniej na roz-
winięcie umysłu i moralnej strony młodego pokolenia,
przeciwnie obywatelstwo przesycaniem pamięci. Głó-
wnym przedmiotem jest język rosyjski, potem łaciński,
grecki, niemiecki; polski zaledwie tolerowany, jakby
język umarły, a przytém z wykładem rosyjskim. O
francuskim języku ani mowy nie ma. Z podobnym
zasobem naukowym młody człowiek, po ukończeniu
gimnazjum nie tylko nie jest pożytecznym dla społe-
czeństwa, ale nawet nie jest w możności zarobienia na
kawałek chleba dla samego siebie.

Wiem z dobrego źródła o instrukcji ministra o-
świecenia, wydanej dla dyrekcji naukowej warszaw-
skiej, aby znieść z kolei zakłady naukowe w Polsce,
których liczba w stosunku do cesarstwa jest zbyt wiel-
ka — w Królestwie bowiem wyższych zakładów, t. j.
gimnazjów i progimnazjów jest 25, kiedy w cesarstwie
wraz z zabranymi polskimi i nadbałtyckimi provin-
cyami 50 tylko. Stosunek mieszkańców jest 5 milion.
do 75 mil. Według tedy zdania ministra oświecenia
ma to być pewien rodzaj równoprawienia Polski z
Rosją. Sądzę, że byłby daleko lepszy środek zrówno-
ważenia oświaty Rosyi względem Polski, a tym ś.rod-
kiem jest podniesienie liczby gimnazjów i progimna-
zjów w cesarstwie do 375ciu. Taka przynajmniej jest
ogólna zasada: że głupiego starają się kształcić,
nie zaś rozumnego znieść do poziomu głu-
piego. Polecono również nie przyjmować w prywatnej
edukacji do żadnej klasy, oprócz pierwszej. W skutek
podobnych rozporządzeń moskiewskich, przy ogromnym
natłoku młodzieży, władze szkolne zmuszone były od-
dalić od zapisu po stulkudzieściciu uczniów w każ-
dym zakładzie naukowym. Przypatrywałem się boleści
i łom rodziców, oddających ich do przybytków nau-
ki. Skargi, złorzeczenia i przekleństwa mimowolnie
wyrwały się z ust ojców na moskiewskie rządy. I słusz-
nie — bo kiedy w innych krajach mają przymusową
edukację, lub też chcą ją przeprowadzić, u nas prze-
ciwnie, Moskale nie przyjmują do szkół chętnych do na-
uki młodzieży, chociaż podług programu szkolnego
każdy dzieciak wybornie umie na pamięć wszystkie
schizmatyczne modlitwy, które w języku rosyjskim od-
mawia.

Religia chrześcijańska jest bez zaprzeczenia najlepszą
dla ludzi i niewątpliwie położyla by koniec ohydnyemu
temu zwyczajowi. Niewiasty tamtejsze a mianowicie te,
co zamieszkują okolice poniżej Lualaba, posiadają wie-
le sprytu przemysłowego, handel stanowi najważniejsze
ich zajęcie. Są one pracowite i nie lenią się pójść da-
leko, aby tylko coś sprzedać; nocną porą zbierają się
gromadami idąc obławowane towarami po 10 lub 15
mil angielskich, aby tylko dogodzić wrodzonej żylce
kupieckiej. Wtedy ubierają się w najlepsze swoje ja-
skrawe i ozdobne od pasa aż do kolan stroje. Targo-
wać, kupować z korzyścią, żartować, uśmiać się do
woli, to zdaje się być największą przyjemnością ich ży-
cia. Nie na przykład, aby niewiasty Manyuma były
kiedykolwiek napastowane w drodze, obyczaj miejscowy
nie dopuszcza tego.

Jeżeli ludność męzka jakich dwóch powiatów to-
czy pomiędzy sobą wojnę, kobiety bez przeszkody prze-
chodzą ich granice udając się na targ, bez najmniej-
szej dla siebie lub towaru szkody. Lecz nieci handla-
rze niewolników, uzbrojeni w broń palną, napadają
nierzadko na te spokojne targi niewieście. Sam byłem
dwa razy tego świadkiem, a okropności podobnego ra-
bunku opisać nie jestem w stanie. Wielu ludzi obojęt
płci padło na miejscu zabitych, niewiasty zaś i dzieci
uprowadzono w niewolę.

Nie dosyć na tem, że ci nikczemni rozbójnicy wy-
cisnęli już w tamtych okolicach co się tylko dało ko-
ści słoniowej, jeszcze zapagnęli posiadać niewolników,
napadali więc na targowiska, wioski i nienarazając się
na niebezpieczeństwo, zabierali w jasyr kogo mogli,
gdyż ludność męzka przestraszona hukiem strzelby, u-
ciekała i kryła się w kątach najodleglejszych. Nie mia-
łem jeszcze przed tem wyobrażenia nawet, do jakiego
stopnia człowiek może być okrutnym i chciwym na
krew ludzką.

Podobne krwawe kąpiele w Manyuma przytrafiają
się z małemi przerwami po dzień dzisiejszy, a głównymi
ich sprawcami są indyjscy Baniemasy, używający
nad sobą wszelkiej angielskiej opieki. Pod jej tarczą pro-
wadzą oni handel ludzkiego ciała z każdym dniem
zwiększający się od 12.000 do 20.000 głów i jak

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Dr. Dawid Liwington. — Jego ostatnia podróż po południowej
Afryce. — Gluche wieści o jego śmierci. — Stanley pierwszy
podaje wiadomość o zaginionym podróżniku. — Wyjatek z listu
Liwingtona o mieszkaniach Manyuma. — Ich piękność ciała.
— Obawa huku broni palnej. — Ludożerstwo. — Przemysł nie-
wiast i zamiłowanie ich do kupiectwa. — Napady zbrojne han-
dlarzy niewolników. — Rozlew krwi jakiego stają się powodem.
— James Gordon Bennet, wydawca dziennika New-York-
Herald. — Objętość, jaką Amerykanie okazali względem
telegrafu elektrycznego. — Ezra Cornell. — Tryumf telegrafu.
— Egips na przyszłoroczną wiedeńską wystawę całego świata).

W obecnych czasach wszyscy miłośnicy ziemio-
znawstwa, tudzież większa część pism periodycznych
tak w Europie jako i Ameryce, zajmuje się gorliwie
powtarzaniem szczegółów, dotyczących sławnego po-
dróżnika doktora Davida Liwingtona. Wiadomo, iż
on obrat sobie okolice południowej Afryki do nauko-
wych swoich eksploracyi, a odkrycia, jakie tam w cią-
gu dwukrotnych wędrówek poczynił, w wysokim stop-
niu zainteresowały cały świat naukowy. W raporcie
złożonym ministrowi Wielkiej Brytanii w roku 1864
podał Liwington niezmierne ważne pod względem
rolniczym i handlowym szczegóły, dotyczące krajów
przez siebie zwiedzonych. Podług niego, stępy pokry-
wające część południowej Afryki, z powodu wegetacyi,
nadają się szczególnie do hodowania i paszenia bydła
na wielką skalę. Indigo rośnie w stanie dzikim, ba-
wełnę najwyborniejszego gatunku, tudzież trzcinę cu-
krową można zbierać nie uprawiając nawet ziemi; na-
wet węgiel kamienny często się w rozmaitych okolicach
znachodzi. Przebywszy zaś niższe części gruntów błot-
nistych, Europejczycy spotykają zaraz ziemię żyzną,
roślinność bujną i niesłychanie bogatą, powietrze zdro-
we i czyste, chociaż cokolwiek za gorące.

Skutkiem tak korzystnego przedstawienia rzeczy,
rząd angielski mający na względzie nietylko własne,
lecz i ogólne dla nauki korzyści, dostarczył Liwin-
gtonowi wszelkich materyalnych środków i wysłał go

Oburzenie w mieście z tego względu doszło do tego stopnia, że policmajster pułkownik Kosinkoj, zastępujący miejsce oberpolicmajstra generała Własowa, zdał o tem raport namiestnikowi. Ale w tym razie ani policja, ani namiestnik nie nie pomagają. Rozkazy idą z góry, a banda „popowiczów“ mieniąca się profesorami, wykonywa je jak najściślej, chociażby dla tego tylko, aby nam dokuczać.

Jedyną gimnazjum, gdzie chętnie przyjmują uczniów jest tak zwane gimnazjum rosyjskie, umieszczone w dawnym pałacu Towarzystwa przyjaciół nauk, różniące się tem tylko od innych gimnazjów, że wykłada się religia prawosławna, język polski pominięty zupełnie; zresztą w niczem się nie różni od innych zakładów naukowych. Jedyną przeszkodą, odstręczającą rodziców od zapisywania tam uczniów, bo nauka religii nie jest obowiązująca dla innych wyznań — jest demoralizująca ogólna młodzieży rosyjskiej.

Nieszczęśliwe rodziny wygnanców, licząc na dobre usposobienie namiestnika, w dzień uroczystości namiestnika podają prośby o powrót, lub ulgi dla tych, co się znajdują w ciężkich robotach, lub na posileniu. Prośb było 147. Z tych tylko jedna przyjęta była łaskawie. Namiestnik raczył uwolnić i powrócić do kraju kupca Stoczkiewicza. W ogóle namiestnik nie jest skory do ulaskawienia wygnanców, chociaż najęścieli władze syberyjskie najlepszą dają opinią — a nawet ministerstwo. Szuwałow nie stawia żadnej przeszkody do powrotu. Oprócz prośb o ulaskawienie kilkuset urzędników spadłych z etatu, w ostatniej nędzy, podało się o wsparcie jednorazowe. Tu już hrabia okazał nieprzebraną moc duszy, bo urzędnikom swoim oświadczył stanowczo, że ani kopiejkę nie da.

W świecie naszym teatralnym zaszły zmiany w reżyserii, w skutek przykrego zajścia, jakie miało miejsce pomiędzy artystą Damse i reżyserem Chęcińskim. Ten ostatni w czasie przedstawienia wywołał kłótnię, którą potępił ogół artystów. Prezes teatrów dał zadosyć uczynienie panu Damse, przez odsunięcie od wszelkich obowiązków pana Chęcińskiego i zamianowanie pana Królikowskiego na reżysera dramatów, a p. Ostrowskiego na reżysera komedii. Pan Matuszyński pozostał jak dawniej reżyserem opery. Zdaniem publiczności i artystów zmianą tą posłużyło tylko może do podniesienia teatrów warszawskich pod każdym względem. Utrzymują jednak, że p. Chęciński powróci do dawnych swoich obowiązków.

Spodziewamy się dzisiaj lub jutro przejazdu W. księżnej Konstantowej — a przy końcu pierwszej połowy przyszłego miesiąca cara z powrotem z Berlina, gdzie się ma odbyć zjazd trzech cesarzów, i gdzie, jak tutaj powszechnie sądzą, nastąpi odnowienie świętego przymierza.

Lwów. 28 sierpnia.

(Walne zgromadzenie wyborców Brzeżańskich. — Było ich aż pięciu. — Apelacja. — kandydaci lwowscy. — Będziemy ciągnąć szpilkę. — Żydzi będą decydować. — Prace Wydziału krajowego dla sejm. — Sprawa szkolna. — Arcyksiążę Leopold. — Teatr. — Dyrektor opery ustąpił.)

(I) Najmocniej najsmaczniej przepraszam szanownych czytelników za to, że nie zdał natychmiast sprawy z zapowiedzianego na dzień 22 b. m. zgromadzenia wyborców z kurii większych posiadłości obwodu Brzeżańskiego, które na wspomniany dzień, jak to swego czasu donosiłem, posłowie tego obwodu pp. Torosiewicz i działał. Może niedbałość moja ta okoliczność wytłumaczyć zdoła, iż z zgromadzenia wcale nie było.

Jest to fakt godny uwagi. W Brzeżanach zgromadziło się w dniu oznaczonym wszystkiego wyborców pięciu, a między tymi trzech zamieszkałych w samych Brzeżanach. Fakt ten może posłużyć za miarę panującej u nas dla spraw publicznych obojętności. Wobec pięciu wyborców nie zdawał więc posłowie sprawy ze swoich czynności. Pogawędzono, zjedzono obiadki i rozjechano się, przyrzekając sobie, że może później, gdy już sesja sejmowa zbliża się będzie, zechcą się wyborcy zebrać liczniej dla wzajemnego z posłami porozumienia się.

I u nas we Lwowie ta sama panuje apatia, choć tutaj jako w stolicy kraju nierównie więcej znajduje się ruchliwych i spraw publicznych zajmujących się żywiołów. Dowodem tego dotychczasowe dwa zgromadzenia wyborców i posiedzenia Klubu postępowego, a jeżeli sprawa wyborców samych nie rozrusza Lwówian, to ledwie może dziesiąta część wyborców, stanie u urny. A przynajmniej trzeba, że jak dziś rzeczy stoją, nie zanosi się bynajmniej na żywsze zajęcie wyborami tegorocznymi. Gaz. nar. stawia bowiem kandydaturę

dłm, wolnych i spokojnych ludzi w niewolników obraceją.“

Ponieważ wzmiankowany przez nas powyżej amerykański dziennik New-York Herald, przyczynił się głównie do rozszerzenia po świecie zapaszkających o niepewnym losie Liwingtona wiadomości, ku czemu nie szczędził wielkich nawet ofiar pieniężnych, przeto nie od rzeczy może będzie wspomnieć słów parę o zmarłym w tych dniach jego założycielu i wydawcy, który niepospolitym talentem dziennikarskim tudzież energią i zabiegłością wszelkiego rodzaju nadał mu znaczenie i stanowisko, jakim się to pismo dzisiaj w ojczyźnie Waszyngtona odznacza.

James Gordon Bennet, jeżeli mamy wierzyć biografii zamieszczonej w łamach tego dziennika, był jednym z najgorliwszych zwolenników wszelkiego rodzaju przedsięwzięć, dotyczących rozwoju żeglugi parowej, kolei żelaznej i telegrafów, gdyż nie bez słuszności upatrywał w nich najpotężniejsze dzwignie cywilizacyjne i źródło ogólnego dla ludzkości dobrobytu. Otoż na te pochwały oddawane pro domo sua, odpowiada American Artisan, pismo poświęcone wyłącznie sprawom technicznym, iż nie wie ono nie o tem, ażeby zmarły pan Bennet, był istotnie wielkim zwolennikiem i krzewicielem żeglugi parowej i kolei żelaznych, ale co się dotyczy telegrafów, to o zasługach jego na tem polu następująca historia ma do zakomunikowania czytelnikom swoim. Najpierwszą telegraficzną linią w Stanach Zjednoczonych, była linia sposobem próby w roku 1844 pomiędzy Waszyngtonem a Baltimore kosztem skarbu publicznego założona.

Na dalsze jej rozszerzenie rząd zmuszonym był odmową wszelkiego zasiłku, ile że naczelnik administracji pczętowej złożył raport Kongresowi, w którym powiedział, iż jakkolwiek telegraf elektryczny ciekawym i zajmującym jest eksperymentem, przecie według jego przekonania, nigdy na praktycznej wartości osiągnąć nie może. Skutkiem takiego to raportu, rząd Stanów Zjednoczonych odprawił z kwitkiem ofiarę profesora Morsego, który wynalazek swój za bardzo skromne wynagrodzenie, na rzecz państwa odstąpił pra-

wiceprezenta miasta, notariusza p. Aleksandra Jasińskiego, a Dzienn. pol. i klub postępowy, kandydaturę dr. Wiktora Zbyszewskiego. Obadwaj ci kandydaci, są to ludzie wielkiej zacności, bardzo zdolni, wykształceni i pracowici i tak jeden jak drugi byłby nadzwyczaj użytecznym członkiem sejm, ale czyż można przypuszczać by mając do wyboru między tymi dwoma kandydatami było zajęcie gorętsze tą sprawą możliwie? Niemal każdy z wyborców mógłby na śmiało, bez względu nawet na swoją narodowość, a nawet i na swoje wyznanie religijne, tak za jednym jak i za drugim kandydatem głosować. Bez naruszenia swego sumienia mógłby głosować na ślepo, wrzuciwszy do kapelusza obadwa nazwiska i wyjąwszy jedno. Myślę jednak, że wystąpią jeszcze i inni kandydaci. Mówią n. p. o kandydaturze dr. Juliana Czerkawskiego która możeby potrafiła ogół zainteresować. Zresztą nasi wyborcy żydowscy, którzy dziś jeszcze siedzą cicho ruszą się niezawodnie w chwili ostatniej i niewątpliwie oni będą rozstrzygać. Wiadomo jaka między Żydami zawsze a mianowicie w takich razach panuje solidarność. Jeżeli wezmą udział w wyborach, to wezmą go wszyscy bez wyjątku i wszyscy jednemu i temu samemu kandydatowi dadzą swoje głosy, które w obec naszej dzisiejszej apatii muszą o rezultacie wyborów decydować. Gdyby też ostatecznie tylko między kandydatami pp. Jasińskim i Zbyszewskim miał być wybór zrobiony, w takim razie utrzymałby się Zbyszewski, za nim bowiem głosowałby żydzi o wiele chętniej niż za p. Jasińskim.

Sejm ma się zebrać w październiku. Wydział krajowy przygotował już mnóstwo ustaw i projektów do ustaw i wniosków, które sejmowi przedłożyć zamierza. Między innymi przygotował projekt do ustawy o władzach nadzorczych dla szkół ludowych; projekt zmiany ustawy gminnej, wraz z wnioskami o obszarach dworskich i reprezentacji powiatowej; dalej wniosek o zmianę ustawy drogowej; wniosek do ustawy o sądach pokoju; wniosek do ustawy o wykupie prawa propinacji; wniosek o zniesienie domów podrzutek; projekta budować się mających dróg; wniosek o utworzenie krajowego biura statystycznego przy wydziale sejmowym itd. Widać więc z tego, że już same wnioski wydziału dotyczące kilku spraw najważniejszych, bo ustawy gminnej drogowej, kwestii szkolnej, propinacyjnej i sądów pokoju, daby sejmowi bardzo wiele do czynienia, ale z uwagi, że tegoroczna sesja ma trwać bardzo krótko, z uwagi dalej, że najmniej tydzień jeden zjeździe na zwykłych formalnościowych czynnościach, na wybieraniu sekretarzy, kwestorów, rewidentów, na dzieleniu się na sekcje, na wyborach do tych sekcji, dalej z tydzień najmniej na „pierwszych czytaniach“, a następnie na rozprawach nad sprawą rezolucyjną czy elaboratową, dalej, że zabierze budżet, wnioski rządowe i niezbędne zwykłe sprawy administracyjne mnóstwo czasu, wątpliwe bardzo, aby choć jedna z ważniejszych powyżej przytoczonych spraw, mianowicie taka jak propinacja lub gminna, mogła być w sesji tegorocznej załatwiona.

A sprawa szkolna? Wszakże przedewszystkiem nią się sejm zająć powinien, a zająć się będzie musiał, bo zarzucono będzie petyciami ze wszystkich stron kraju i wniosą ją pojedynczy posłowie zaraz na jednym z najpierwszych posiedzeń. O ile wiem, jest w tej mierze już formalny projekt Rady szkolnej wygotowany i swojego czasu o tem już pisałem. Chcąc mieć w całym kraju we wszystkich gminach szkoły odpowiednio wyposażone, potrzeba na to rocznie 500,000 guld. Aby tę sumę uzyskać, potrzeba na to 50,000 guldów z istniejącego podatku pośmiertnego, potrzeba zaprowadzić dalej zaprojektowany podatek od ślubów, w myśl uchybionego jeszcze w r. 1861 przez p. Masłowskiego wniosku, t. j. pobierając od każdej pary nowożeńców tylko jednego guldna, co uczyni także około 50,000 guldów i potrzeba wreszcie nałożyć dodatek do podatków po 5/2 centa od jednego guldna, co uczyni około 400,000 guldów. Dodać należy, że w pierwszych nawet latach tak wielkiej sumy nie potrzeba, bo ani w jednym ani w dwóch latach nie dadzą się we wszystkich gminach pozakładać szkoły, już dla braku takiej masy (około 3,000) nauczycieli, jaka jest potrzebna, by w każdej gminie była szkoła. Oczywiście, że jest tu mowa tylko o takich gminach, w których jest najmniej 40 do szkoły obowiązanych dzieci.

Arcyksiążę Leopold odjechał już do Wiednia. Z nowin teatralnych należy zapisać, że dyrektorowie artystyczni pp. Niedzielski i Ładnowski podali się do dymisji z powodu jakichś nieporozumień z komitetem zarządzającym. Czy komitet uwolni tych panów od obowiązków dyrektorskich, nie wiem, o ile

odwołać się do opinii publicznej, zajmującej się zawsze gorąco wszelkimi objawami wchodzącymi w zakres dziedziny wynalazczej i w ostateczności nieszczędzącej nigdy na urzędzistwie istnienie takowych pomocy materialnej. Niejaki Ezra Cornell (jeden z założycieli a obecnie dyrektor Western Union-Telegraph Company), kierując przez jakiś czas telegrafem Waszyngton-Baltimorem, otworzył w Bostonie krótką telegraficzną linią i dozwalał za małym bardzo pieniężnym wynagrodzeniem, oglądać publiczności wszelkie aparaty składające się na komunikację elektryczną. Lecz dla braku ciekawych, przeniósł się następnie do Nowego-Yorku; atoli i tam także cudowny ów wynalazek, nie był w stanie zwrócić na siebie publicznej uwagi, i Cornell z pomocnikami swoimi postanowił już zwinąć przedsiębiorstwo nie mogąc za lichy dochód od rzadko zwiędzających telegraf publiczności, pokryć nawet kosztów koniecznych na opłacenie lokalu i obsługi. Zdarzały się dnie, w których nie mieli za co kupić sobie kawałka chleba, a sypiali zwykle na stołkach w tej samej izbie, w której aparat był urządzony.

Ponieważ nie mieli fundusów na opłacenie zachęcających anonsów, więc udawali się z prośbą do rozmaitych wpływowych dzienników, aby one raczyły coś pisać o telegrafie. Express, Evening Post, również jako wiele innych pomniejszych pism, podały nieco w tym względzie szczegółów, tylko Herald zachowywał wciąż grobowe milczenie i ani słówkiem nie zdradził dla wynalazcy życzliwości swojej. W końcu Cornellovi udało się mieć rozmowę z Bennetem, a ten mu przyrzekł solennie pomoc w dzienniku przez siebie redagowanym. Wbrew atoli wszelkiemu oczekiwaniu, Bennet wystąpił jako przeciwnik telegrafu, nie wierząc w praktyczny jego użytek i nie życząc sobie aby go się starano upowszechniać. „On z tak wielkim kosztem — własne słowa Benneta — urządził służbę podawania do dziennika najważniejszych wiadomości, że nikt z nim pod tym względem konkurencji wytrzymać nie może; gdyby atoli telegraf istotnie miał być tak użytecznym w rozszerzaniu szybkim no-

jednak znam stosunki dzisiejsze naszego teatru, wątpliwe, żeby ustąpienie teraźniejszych dyrektorów artystycznych mogło niekorzystnie wpłynąć na rozwój naszej sceny. Mimo to żałować należy, że mogli zająć powody, które p. Niedzielski, tak wielce zasłużonego twórcę opery polskiej we Lwowie, do usunięcia się skłoniły. Co do p. Ładnowskiego mam uzasadnioną nadzieję, że choćby dyrektora artystycznego złożył, sceny lwowskiej, której jest osobą, nie opuści.

Dowiaduję się także, że kilku nowych artystów zaangażowano dla naszej sceny. Mianowicie pp. Fiszera i Zboińskiego z towarzystwami krakowskiego, oraz Köhlera (syna śpiewaka). Co do opery zawierała już dyrektora stały roczny kontrakt z filarami naszej opery, sopranistką p. Jakowicką i pierwszym tenorem p. Cieślowskim.

Wiedn. 27 sierpnia.

(Mowa tronowa. — Narada ministeryalna. — Redaktorowie trzech pism niemieckich i skandal. — Wyjazd cesarza.)

Dziś zrana pożegnali Wiedeń ministrowie węgierscy, którzy od dni kilku w całym niemal przybyli tutaj składzie, uważając z sobą do Pesztu mowę tronową, wypracowaną przez hr. Lonyaya, a przedyskutowaną bardzo szczegółowo na naradzie ministerynalnej pod przewodnictwem samego cesarza. Co mowa ta zawiera, dowieny się nie żądamy, bo za dni kilka, a to przy otwarciu węgierskiego parlamentu, dziś krąży o niej same pogłoski, same domysły i z temi tylko jestem w stanie podzielić się w niniejszym liście. Omawia mowa przedewszystkiem sprawy wewnętrzne krajów korony św. Szczepana dotykając tych reform, jakie przypadnie załatwić w bieżącej sesji, a przeto reform odnoszących się do nowej ordynacji wyborczej i sądownictwa, które mówiąc nawiasem przedstawia najsmutniejszy nam obraz i jedynie może się równać z jurydyką turecką. Drugi dział mowy dotyczy się zjazdu berlińskiego i porusza kwestyą wschodnią, określając przedewszystkiem stosunek monarchii do Serbii. Tego samego dnia t. j. w niedzielę popołudniu odbyła się powtórna narada ministeryalna, na której rozbiórano sprawę serbskie, biorąc przy tem pod rozwagę środki, jakich chwycić się przyjdzie rządowi przy uregulowaniu stosunku Serbów węgierskich do krajów zaliczanych. Przy tej sposobności wyjawioną została przyczyna rozwiązania kościelnego kongresu serbskiego. Według zapewnienia komisarza rządowego nastąpiło to dla tego, iż powziął przekonanie, że stronnictwo Mileciza uchwalilo wysłać z łona kongresu deputacya, któraby zaniósła do Belgradu powinszowanie wstępującemu na tron Milanowi. W adresie ułożonym w tym celu Serbowie węgierscy ubolewają, iż odcięci granicami i kordonami od swej macierzy, mogą tylko zdala radować się na widok powstającego i rozwijającego się bratniego szczepu. Uczucie bardzo naturalne, lecz Węgrzy zapomnieli już jak boli ucisk i jak trudno zagrzebać w swej piersi iskrę przyrodzonego uczucia... Ale odszedłem od przedmiotu, a chciałbym jeszcze powiedzieć, nim przejdę do innej materii, iż w poniedziałek przed południem miała miejsce wielka mieszana narada ministeryalna i to pod przewodnictwem cesarza, gdzie na porządku dziennym były sprawy delegacyjne. Po południu tego dnia zebrał się ministrowie węgierscy celem narady nad sprawą kroacką; co urządzili, nie umiem wam powiedzieć, a wiadomym jest tylko, że w skutek tej konferencji powołano telegramem do Wiednia ministra kroackiego przebywającego obecnie w Baden, co świadczy, iż podjęto na nowo ugodę z tą prowincją.

Podróż cesarza austriackiego na zjazd berliński fermentuje dziś przedewszystkiem tak w prasie jak i na bruku wieleńskim — ale przepraszam jest sprawa, którą od dni kilku więcej się tutaj zajmują niż węgierską mową tronową, niż zjazdem trzech monarchów, niż Skrejszowskim lub oślawioną Gallmeyerką. Oto świat stolicy bawi się nowym skandalem, którego bohaterami są redaktorowie dwóch pierwszorzędnych tutaj dzienników Tagespresse i Deutsche Ztg. Rzecz tak się miała:

Jeden z tutejszych tak zwanych „ludowych“ poetów Langer zamieścił w Tagespresie na wzór niemieckiej „Wacht am Rhein“, „Wacht an der Donau“, gdzie wył, w dość zresztą nieudolnej formie, cały swój patryotyzm austriacki. Nie podobało się to jęj koleżance Deutsche Zeitung, a nie podobało się dla tego, że pieśń nie była pruska, ale austriacka i nawymyślawszy na Langer, redaktora Tagespresse i cały świat austriacki, umieściła w swych szpaltach parodią wiersza Langer pod tytułem „Die Wacht am Alserbach“ (mały cuchnący potok w zachodnich przed-

narazonym by był na stratę wszelkich w tej kwestii korzyści.“

Jednakże już w dwa lata później, przekonał się ze swoją szkoda o potęgę i znaczeniu telegraficzno-elektrycznego wynalazku. W roku 1845, Cornell zdołał uorganizować stowarzyszenie, które założyło druty na linii pomiędzy Nowym-Yorkiem a Buffalo, powierzywszy mu główną nad nią dyrektora; w końcu następnego roku, linia ta oddana została do użytku publicznego. Dla utrzymania jak najprędzszego raportu, jaki prezydent Young corocznie składał ciału prawodawczemu w południe, w pierwszy wtorek miesiąca styczni 1847 roku, Bennet miał gotowego posłańca, który raport ten w odpisie natychmiast po jego ogłoszeniu, konno opuszczał w największym pędzie stolicę, przesiadając się w krótkich odstępach na świeże konie umyślnie dla niego porostawiane. Tym sposobem biegnąc bez przerwy noc całą, kurier przybył do White Plains punktu, gdzie się już wówczas zaczynała kolej żelazna i gdzie nań oczekiwała lokomotywa umyślnie w tym celu przygotowana, zabierając go bez straty czasu do Nowego-Yorku. Jakże wielkiem było Benneta zdziwienie, gdy spotykał na ulicach kolporterów z ranną edycją nowoyorskiego Express, wygłaszających raport naczelnika rządu w całości w dzienniku wydrukowany, a za pomocą telegrafu tak pogardzonego przez niego, redakcyi owego pisma posłany! Odtąd, ale odtąd dopiero, pobity na własnym gruncie, uderzył Bennet czołem przed potężnym i wielkim wynalazkiem i stał się jednym z najgorliwszych protektorów i propagatorów elektrycznego telegrafu. Tak to na amerykańskiej ziemi, w tym kraju tak skorym do urzędzistwienia najekscyteniejszych nawet pomysłów ducha ludzkiego, najświetniejszy wynalazek bieżącego stulecia, który obecnie niesłychane usługi wydawcza mieszkaniom całego świata, walecząc w ciągu lat kilku z obojętnością i niedowiarstwem, dobił się nareszcie uznania a następnie upowszechnienia, na jakie istotnie zasługiwał.

Na przyszłorocznym Wiedeńskim wystawie, Egipt, jak się zdaje, będzie reprezentowany w sposób nadzwyczaj wspaniały i zajmujący. Khediwe powierzył kier-

mięściach stolicy) mieniąc ją „właściwym hymnem ludu austriackiego.“ W nędznej tej ramocie obraca się wszystko około gmachu, w którym leżą wariatów, dając tem do poznania, że tam właściwie pomieszczenie dla tych, co się bawią w patryotyzm austriacki; przytoczone tutaj kobiety znane są z rozpusty, w wyliczonych przedmieściach chowa się motloch wiedeński, a wymienione nazwiska generałów znane są bądź to ze swych okrucieństw bądź klęsk na polach czeskich. Generałom tym, ulicznikom i ciemnemu motlochowi uzbrojonemu w „mokre sierki,“ każę autor w tym hymnie stanąć na straży idei austriackiej — boć nikt inny nie poważy się dziś tego uczynić. Ministeryalna Tagespresse nazwała w skutek tego redaktorów Deutsche Ztg. lotrzykami i rzeźmieszkami, a sam dziennik zachwala „ulicznicą, którą schłostać należy,“ dodając przy tem, że gdyby coś podobnego odważono się popełnić w Berlinie, jużby opinia publiczna postarała się o to, aby dziennik taki przepaść na zawsze. — Obrażeni redaktorowie zażądali w trzech satysfakcyi od naczelnego dyrektora Tagespresse. Tenże wahał się bić naraz z trzema i obiecał dać satysfakcyę tylko jednemu byłemu oficerowi. Dwóch innych odprawił z nieczem. Otoż jeden z tych zuchów obli kijem na publicznem miejscu p. Gansa, który zaatakowany w sposób tak „niewłaściwy,“ wydobyl ukryty sztylet i ranił nim przeciwnika. Obudwóch odprowadzono na policyę, a sprawę ich odesłano sądowi karnemu. Pojmiecie, że w tem wszystkim zanadto jest pierwiastków skandalicznych, aby publiczność wiedeńska znana ze swego nienasyconego nieczem apetytu do skandalów, mniej się tym epizodem, wyjętym żywem z życia tutejszych dziennikarzy zajmowała, niżli zjazdem trzech cesarzy, mową tronową lub czemś podobnem.

Cesarz jedzie dnia 1 września do Pesztu, gdzie zabawi do 4 września i ztąd prosto udaje się do Drezn. W Berlinie stanie 6 września o godzinie 6 wieczorem. Na dworcu kolei żelaznej będzie go oczekiwać cesarz Wilhelm, w towarzystwie cara Aleksandra, który już 5 września uściśkał dłoń cesarza niemieckiego. Dnia następnego odbędzie się na cześć wysokich gości wielka parada wojskowa, w której weźmie udział przeszło 50,000 żołnierzy. Cesarz austriacki jako taki monarcha, który wstąpił na tron o sześć lat wcześniej niż car moskiewski, będzie miał we wszystkich uroczystościach pierwszeństwo przed swym północnym sąsiadem. Zastanowiło tu niektórych, że w towarzystwie hr. Andrassego zamiast p. Teschenburga, referenta spraw niemieckich, jedzie do Berlina, p. Hoffmann, niegdyś prawa ręką p. Beusta i przeciwnik Prus. Okoliczność tę tłumaczą nagłą a niebezpieczną słabością żony p. Teschenburga.

Zresztą na horyzoncie austriacko-węgierskiej polityki, cisza — cisza przerywana tylko od czasu do czasu sporami dziennikarskimi o termin zwołania wspólnych delegacji. Ma to nastąpić — o ile mogłem się dowiedzieć — niezawodnie 16 września, gdyż w październiku chciałby rząd zwołać choćby tylko dla uchwalenia budżetu krajowego i innych naglących spraw sejm krajowe.

O procesie Skrejszowskiego milczą od dni kilku dzienniki, wyczerpawszy już aż do samego dna zapas kłamstw i potwarzy, jakie rzuciły z powodu uwiecznienia tego znakomitego przewodcy, na naród czeski. Obecnie zajmowały się procesem dziennika wychodzącego w Pradze p. n. Słowski Swit, którego redaktorów oskarżono o zbrodnię stanu a to z powodu wysłania przez nich w czasie wyborów w Pradze następującego na ręce Katkowa w Moskwie telegramu.

„Dziś odbywają się wybory. Celem odstraszania wyborców, aby nie głosowali na narodowych kandydatów, 20,000 wojska biwakuje na ulicach Pragi. Turkot rozbijających się po brukach dział, dzikie krzyki tam i nazad unaganiących się komendantów, huk bębnow, napełniają powietrze. Przechodniów rozpedzają bagnietami, biją kolbami, mordują. Oczywiście władze pragną wywołać krwawe starcie. Patryoci błagają, aby się nie sprzeciwiać. Kiedyż będzie koniec tym okropnościami? W imię prawa, ludzkości odzywamy się do ciebie bratnia Rusi, prosząc o pomoc dla uciśnionych. Mordowani Prażanie.“

Telegram ten zatrzymano w Krakowie i wręczono prokuratorowi w Pradze. Autora owego telegramu, który w imię prawa i ludzkości odzywał się do Katkowa, zasądono na 6 lat ciężkiego więzienia.

*) Mokreimi sierkami (nasse Fetzen) odgrzały się stragi niarki wiedeńskie wypędzać r. 1866 pruskie wojska.

Paryż, 29 sierpnia.

Pogłoska o zamianowaniu wyższej Izby. — Rocznicia 4 września. — Bonapartyzm w wojsku. — Republikanizm rad jenerałów. — Potoczne nowiny z Paryża, z Wersalu, z emigracji.]

E. S. Styszeliński o projekcie, jaki korespondent Timesa i dziennik paryski le Temps przypisywali p. Thiersowi, a mianowicie w ukonstytuowaniu drugiej Izby, któryby była rodzajem Senatu chwilowego i okolicznościowego, mającego obowiązek wyrzeczenia o rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego a prawdopodobnie rządu pana Thiersa zadać klam tej pogłosce, która dla tego znalazła wiarę w publiczności, że każdy widzą w rozwiązaniu Izby jedyne wyjście z chaosu, w którym znajduje się Francja, sądził że to drugie ciało łatwiej ten wypadek konieczny, a jednak w obecnym stanie rzeczy niepodobny bez pogwałcenia legalności. Ale zarazem każdy czuł, że nawet taki sposób nie byłby skutecznym, bo taka druga Izba mogłaby być tylko emanacją pierwszej, a więc działałaby z nią w najpełniejszej zgodzie, a uwieczniłaby przez to samo obecną sytuację. Zostaje jedna tylko nadzieja, że pan Thiers w danym czasie przekona Izbę dzisiejszą o konieczności nowych wyborów ogólnych, a Izba sama się rozwiąże ustępując miejsca konstytuante.

Odbyło się w tym tygodniu losowanie popisowych jeszcze według prawa z r. 1868 nie było żadnego nieporządku, nawet w zajętych departamentach, gdzie nie przyszło wbrew obawie ogólnej do żadnego sporu lub bójki z Niemcami. Czy przejdzie tak spokojnie data 2 września, na którą zapowiedziane było w niektórych miastach uczty, dziś, jak w przeszłym roku zabronione przez ministra spraw wewnętrznych. Przyczyny tego zakazu wyłuszczone w okólniku pana Lefranc do prefektów są mniej więcej te same jak w przeszłym roku: rząd lęka się, żeby stronnictwa wsteczne nie wyzyskiwały manifestacji republikańskich i nie urządziły mogących pokój publiczny zakłócić kontramaniestacji. — Komisje mające urządzać takie uczty w La Réole i Montbéliard już uprzedziły podpisane osoby, że stosując się do postanowienia rządowego odrzucają na później zamierzone manifestacje.

Jżeli chwalimy roztropność ministra spraw wewnętrznych przy tej okazji, nie rozumiemy zgola, dla czego p. de Cissey, minister wojny, sprzeciwia się sprzązaniu w obozach dzienników republikańskich Rappel, Corsaire i République Française, jako niebezpiecznych, wtenczas kiedypozwala żeby rozdawano bonapartystowskie Ordre i Gaulois. Czy republika jest dla wojska czymś tylko wyrazem? Czy prawda, że wpływy bonapartystowskie tak w nim przeważają, że d. 15 sierpnia, jak za cesarstwa, wszystkie kary zniesione zostały.

Dziwna to rzecz, że władza wojskowa zawsze zostaje w sprzeczności, nie powiem z władzą cywilną, ale z opinią publiczną. Dzieje się bowiem to, o czém dopiero wspomnieliśmy, kiedy rady departamentowe prawie jednogłośnie oświadczają się nietylko za ustaleniem republiki, ale za zaprowadzeniem wszystkich reform liberalnych z których składa się program republikański, a mianowicie przymusu szkolnego. Prawda, że w niektórych departamentach mniejszość monarchiczna protestowała przeciw twierdzeniu prefektów uznających dobrodziejstwa republiki, ale te protestacje pozostały bez echa, a z zakończonej już prawie sesji rad ogólnych, można śmiało wyciągać ten wniosek, że Francja żyży sobie przedewszystkiem ustalenia republiki.

Za kilka dni p. Thiers przeniesie się z Trouville do Fontainebleau, gdzie zamierza odpocząć aż do otwarcia posiedzeń Izby. P. Gambetta przygotowuje w małym miasteczku Brytanii nad morzem kampanię zimową parlamentarną, i jeden i drugi myślą zapewne o sposobie zaprowadzenia tak pożądanego rozwiązania Izby, ale jak do tego przyjdą? Jest to kwestya, która najwięcej niepokoi umysły. Dzisiaj zbierze się po raz drugi komisja nieustająca, która ma zainteresować p. de Rémusat o robotach Niemców w Belforcie i o zjeździe w Berlinie. Prawdopodobnie pan minister udzieli członkom komisji zaspokajające objaśnienia tak o pierwszym, jak o drugim punkcie.

Pułkownik Stoffel otrzymał, jak wiadomo dymisy, których przyczyną ma być, podług niektórych dzienników, niechętnie jego usposobienie do instytucji republikańskich. Mówią z drugiej strony, że pan Louis Veillot, znany redaktor Universa, ma zamiar postawić kandydaturę swoją, do akademii francuskiej, a niechęć jego do republiki będzie jednym z największych jego tytułów do koleżeństwa z p. St. Marc Girardin i z p. Emila Ollivier. Dzienniki ogłosiły w tych dniach list p. Louis Veillot do cesarza, w którym mu podziękowała za kilka słów napisanych w jej obronie. — Dodajemy, że p. Veillot ubiega się o następstwo ks. Gratrix w akademii.

Rady wojenne ciągle jeszcze sądzą sprawy uczestników komuny, a wczoraj skazany został na śmierć Bourstier, oskarżony o zbiegostwo i dowodzenie bandami zbrojnymi. Mimo wstawienia się radców muni-cypalnych, nie przestają dotąd aresztować pojedynczych ludzi, nawet z tych, którzy już powypuszczani zostali.

Z dziedzin sztuki i literatury żadnych nie ma nowin, przynajmniej takich, któreby mogły czytelników naszych obchodzić! Teatry paryżskie przygotowują jednak, tak jak teatr wersalski, kampanię zimową, ale nie ma wielkiej nadziei, żeby jak i pierwsze, tak drugi cieszyły się bardzo świetnym powodzeniem, wszystkie bowiem zapowiedziane sztuczki znanych i nieznanich autorów mają być wielką nędzą.

Przyjęty został jako uczeń do szkoły normalnej wyższej, w oddziale nauk ścisłych, były uczeń szkoły technicznej p. Aleksander Dybowski. Przesyłam adres sekretarza komitetu stowarzyszenia byłych uczniów tejże szkoły: P. Zygmunt Zaborowski, boulevard Montparnasse 130 i skarbonka: p. Witold Komorowski — pod tym samym adresem.

Ogłosił niedawno w Paryżu p. Lucyan Wojciechowski, członek stowarzyszenia, a były uczeń szkoły Montparnaskiej i szkoły dróg i mostów, dzieło francuskie p. t.: Nouvelle Méthode pour le Calcul exact des aires de déblai et remblai sans le rapport des profils en travers.

Z Zurichu, 28 sierpnia.

(Towarzystwo Socjalno-demokratyczne. — Tokarzewicz. — Nieczajew.)

Z ostatniego mego listu wiecie, że wszystko już było gotowem do wydawnictwa organu tutejszych tak zwanych polskich socjalnych demokratów. Wyobraźcie sobie zdziwienie nasze, gdy w nr. 7 Głosu polskiego czytamy oświadczenie p. Tokarzewicza, przeprowadzone z Francji redaktora, jako on występuje z Towarzystwa socjalno-demokratów — przestaje być redaktorem ledwo co rozpoczętą i z druku nie wyszłą wlności.

„Od czasu jak na wychodźstwie rozpocząłem zawód dziennikarski i polityczny — pisze pan Tokarzewicz — trzymałem się zdala od wszelkich stosunków z rewolucjonistami tak rosyjskimi, jak i zachodnimi, któreby prace około podniesienia Polski z jej upadku naraziły mogły na niebezpieczeństwo wspólnej propagandy. Widzę zaś z doświadczeń w Dzienniku Północnym (nr. z 6 sierpnia), że towarzystwo polskie socjalno-demokratyczne w Zurichu mniej jest w tym względzie obojętne. Z tych względów posłałem dymisy etc.”

Jakkolwiek pochlebna być by mogła wiadomość, iż głównie korespondencyja moja p. Tokarzewicza do opuszczenia towarzystwa skłoniła, nie mogę wszakże z czystym sumieniem przypisać sobie tej usługi. Przypuścić mi bowiem trudno, aby p. Tokarzewicz odemnie się dopiero dowiedział o sympatiach polskiego socjalno-demokratycznego Tow. dla Moskali. Wszak znamy mu był jeszcze we Francji program tego towarzystwa, a dwutygodniowy pobyt w Zurichu mógł go także daleko lepiej od mojej korespondencyi poczytać w tej mierze.

Powód jego znalezienia się, które na pochwałę zasługuje, jest według mnie inny i zawiera się w następnym.

Duszą i głównym propagatorem całej tej socjalno-demokratycznej sprawy, było jak wam pisałem indywiduum osadzone lat kilka temu przez wychodźców zurechskich za agenta moskiewskiego. Istnieje broszura opisująca szczegółowo cały przebieg sądu i powody wyroku. Byli wszakże wychodźcy, którzy wyrok ów stronnictwem zwali. Do nich należał p. Tokarzewicz. Lec o to co się stało. W tych dniach przyszedł do jakiegoś Moskala, który ma być Nieczajewem — a przyszedł do niego w chwili, gdy miał tajemne rendez-vous z owym wyżej opisanym indywiduum. Wszelkie pozory mówią, że sprawa tego przytrzymania jest właśnie ową jego, że on to doniósł o pobycie Nieczajewa w Zurichu ambasadorowi moskiewskiemu i do aresztowania go pomógł — że zatem sąd wychodźców zupełnie był sprawiedliwym. Jużci nie wypada p. Tokarzewiczowi mieć dalszych z nim stosunków, boć jest do brym w gruncie Polakiem, choć mrzonkom socjalistycznym oddany.

Co do aresztowania Nieczajewa, to dziwne tu krąży wieści. Mówią, że Moskale chcą się przeświadczyć o prawdziwości pogłoski, jakoby sprzymierzenie ich był spiegiem, podsunęli mu Serba jakiegoś, którego nazwali Nieczajewem. Urządzili rzeczy tak, iż obecnie, gdy tenże przytrzymany został, charakter owego człowieka żadnej już nie podpada wątpliwości. Zabierają się naturalnie ukarać go przykładnie za takową zdradę i spełnić niejaki wyrok wydany nań przed kilku laty przez Polaków.

NIEMCY.

* Berlin, 31 sierpnia. List, który biskup moguncki do swojej diecezyi wystosował, a który w całej oświeconej pryncypalnej, staje się powodem najzłośliwszych uwag i najrozmaitszych interpretacji ze strony liberalnej prasy niemieckiej, która nie zadowolona jeszcze z przeprowadzenia prawa przeciwko Jezuitom, występuje jak najnamiętniej przeciwko wszelkim agitacjom i protestom, ukazującym się w obronie tego zakonu. Katolicy Niemiec całych, opiewa list pasterski biskupa mogunckiego, winni zakładać stowarzyszenia, któreby miały na celu podjęcie przerwanych prac Jezuitów i starały się o to, ażeby nie zatarł się wpływ błogi, jaki wywierał ich zakon, a praca ich nie minęła bezowocnie. W słowach tych widzą dzienniki chęć zaprowadzenia niebezpiecznej dla państwa organizacji między katolikami i zwracają uwagę, że podróż Windthorst i Mallinekroda po Hanowerze i Westfalii ten jedyny miały i mają zamiar, ażeby zachęcić do przyspieszenia organizacji. Myśl ta, według pism liberalnych, widocznie przebiega w mowie p. Windthorsta, ogłoszonej w Germanii. Dopóki agitacje tego rodzaju, odzywa się National-Zeitung, w granicach prawem przepisanych się odbywają, czego, zdaniem tego dziennika powiedzieć nie można o wypadkach w Essen, rząd nie będzie miał zapewne powodu mieszania się do nich, ale liberalnych organów i stronnictw będzie obowiązkiem osłabić wpływ ultramontañskich agitacji. Natomiast wszelkie mamy prawo żądania od rządu, ażeby wkroczył tam i z całą energią występował przeciwko tym, którzy obok szerzenia zasad katolickich przeciw rozporządzeniom rządu powstają, podburzają umysły i agitują przeciwko zjednoczeniu Niemiec. — To też w dalszym ciągu wycieczek z radością zaznaczają dzienniki, że prawo z dnia 4 lipca częścią zostało już, częścią zostaje w życie wprowadzone. Jak z Koblencji donoszą, w tych dniach zamknięty ma być znany klasztor w Laach, z którego wyszedł pierwszy sygnał do opozycji przeciw rozporządzeniom kanclerza. W Trewirze zakazała rejencya odbywać misje redemptorystom, w skutek czego całe duchowieństwo katolickie tego miasta wystąpiło w ich obronie. Według Kobl. Ztg. ogłosiło duchowieństwo protest przeciw rozporządzeniom władzy, nazywając arbitralnemi i nielegalnemi środki, jakich się rząd chwycił i protestując przeciwko twierdzeniom, które podstawą były prawa z dnia 4 lipca, jakoby redemptoryści, albo jakikolwiek zakon katolicki odznaczali się nieprzyjaznym dla państwa duchem. Co się tyczy redemptorystów, mówi protest, to w ciągu ostatnich dwudziestu lat mieliśmy aż za nadto sposobności przypatrzenia się ich czynności i przekonania się, że wszelkich unikali agitacji politycznych, ale jedynie sprawami religijnymi byli zajęci.

ROSYA.

* Tak zwany Sławiański dobroczynny komitet moskiewski na czele którego stoi historyk Pogodin w dniu ogłoszenia pełnoletności Milana Obrenowicza wysłał do Belgradu pod adresem Dymitra Popowicza, prezesa miejskiego sądu, następującą depeszę telegraficzną: Moskiewscy przyjaciele Serbii, proszę was o wynurzenie księciu Milanowi najszczerzego pozdrowienia. Niech mu Bóg pomaga w jego pracach, niech mu da długi pełen sławy żywot na pożytek dzielnego serbskiego narodu i połączenie losów jego z dobrem wszystkich Słowian i ze sławą imienia księcia.

Na uroczystości tej była znaczna liczba Moskali, szczególnie Moskwa wysłała tam licznych swych reprezentantów należących do stronnictwa tak zwanego Sławianofilów, czyli raczej pansławistów.

Na kongres statystyczny zjechało do Petersburga 120 cudzoziemców, którzy reprezentują 17 różnych języków. Z Egiptu przybyło 2, z Ameryki (Stany Zjednoczone) 9, Belgii 6, Brazylii 1, Costa Rica 1, Danii 1, Niemiec 22, Anglii 17, Francji 5, Grecji 1.

Holandyi 4, Włoch 10, Japonii 4, Norwegii 1, Austrii 15, Portugalii 1, Rumunii 3, Szwecji 3, Szwajcarii 3 i z Węgier 6. Liczba wszystkich biorących udział w kongresie wynosi blisko 520 osób. W ostatnią niedzielę zostali zaproszeni wszyscy cudzoziemcy i wielu z krajowców przez cesarza do Carskiego Sioła, gdzie doznałi nader uprzejmego przyjęcia. Posiedzenia wydziałowe odbywają się codziennie, plenarne zaś publiczne posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem ks. Lobanow-Rostowskiego w d. 28 sierpnia. O przebiegu i pracach rzeczony kongresu, damy bliższe szczegóły po jego ukończeniu.

Z rozkazu cara pismo Wsiemirnyj Trud wychodzące w Petersburgu wraz z dodatkiem Niedziela, jako szkodliwe, zamknięte zostało. Dziennik zaś Petersburgskaja Gazeta wydawany pod redakcją dymisyonowanego majora Sergiusza Chudieikowa za feljeton umieszczony w Nr. 118, w którym świętokradzko traktuje obrzędy religijne i przedstawia działania władz rządowych w umyślnie przewrotnym kształcie, jak niemniej za cały szkodliwy kierunek, otrzymał pierwsze ostrzeżenie.

W gubernii Moskiewskiej, jednej z najwięcej zaludnionych i ożywionych z gubernii Wielkorusyjskich, teraz dopiero, jak donosi Ruski Mir, zgromadzenie ziemskie postanowiło poprowadzić boczne szosy, któreby łączyły okolice tej gubernii z kolejami. Długość tych projektowanych szos ma wynosić 104½ wiorst.

Komisja do reorganizacji wojska, zajmując się w tej chwili kwestją opolczenia (pospolitego ruszenia). Obowiązek stawiania do opolczenia ciężkie będzie tylko na wielkorusyjskich guberniach. Prowincje polskie, Finlandyja i nadbałtyckie prowincje, wedle projektu komisji, mają być od niego wolne; za to jednak będą wnosili opłatę pieniężną. Opłata ta użytą być ma na wsparcie wielkorusyjskich gubernii, które przez ogólne powołanie ekonomiczną stratę poniosą. Naturalnie uwolnienie nierosyjskich prowincji od opolczenia jest skutkiem nieufności do nich rządu rosyjskiego. — O ten sam szkopuł rozbija się ogólna obowiązująca służba wojskowa w Rosyi.

FRANCYA.

* Paryż, 29 sierpnia. Dwanaście rad jenerałów ukończyło już swe prace, inne będą gotowe z końcem tego, lub najdalej z początkiem przyszłego tygodnia. W ogóle członkowie tak się zachowali, iż p. Thiers z pewnością jest z nich zadowolonym.

Mniej szczęśliwie poszło rządowi z przesiedlaniem Alzackich i Lotaryńskich do Algieru. Projekt rządowy nie powiódł się zupełnie; kto winien, wykaże śledztwo, jakie zarządzone i w skutek którego gubernator Algieru wiceadmirał de Gueydon został powołany do Francji. Przedwczoraj przybył on do Wersalu, poczem udał się natychmiast do Trouville, aby osobiście zdać panu Thiersowi sprawę ze swych czynności.

Obecnie mianowano prezesem komitetu dla wychodźców algierskich Borély de la Sapie. Pobiera on 15,000 franków pensyi. Urząd ten nie jest niczem więcej, jak tylko synekura, gdyż dotąd nie umieszczono w Algierii więcej niż 50 rodzin, choć była mowa o założeniu 29 osad i wyznaczeniu na użytek wychodźców dwa miliony hektarów ziemi.

Pan Thiers utonął obecnie cały w sprawach, odnoszących się do wojskowości. W tej chwili zajęty jest budżetem wojskowym, w którym celował sobie nadesłać sprawozdanie deputowanego Cochery. Komisja budżetowa żądała, jak wiadomo, odcięcie od sumy, jakąż rząd się domagał, 9 milionów franków i przeznaczała na cele wojenne nie 450 mil. fran., lecz tylko 441 milionów franków. Pan Thiers, choć z ciężkim sercem przystał na to.

Według pierwotnego projektu, miała liczyć armia 425,000 żołnierzy pieszych i 84,400 konnych, dalej 29,170 gwardyi republikańskiej i żandarmerji pieszej i 15,210 konnej. Dla wyrównania odciętych 9 milionów, rozpuścił rząd na dłuższy urlop 10,000 żołnierzy zarekrutowanych roku 1867, a obok tego rozda krótsze urlopy 14,600 żołnierzom. Dalej wynajmie w r. 1873 gospodarzom wiejskim 5000 koni i zmniejszy w tym roku zakupno koni o 1000. Na nowe działo przeznacza rząd z budżetu nadzwyczajnego 20 milionów franków.

Minister wojny wydał rozkaz, zakazujący żołnierzom i oficerom czytania dzienników radykalnych; tak samo robił rząd cesarski. W ostatnich dniach wiele narobiła hałas wiadomość, że pułkownik Stoffel, jeden z najzdolniejszych oficerów francuzkich, przeniesionym został w stan spoczynku.

Otóż pokazuje się dziś, że stało się to dla tego, że pułkownik zdradzał za nadto umysł nieprzyjazny dzisiejszemu porządkowi. — J. Favre przesłuchiwanym był dzisiaj w procesie Bazaina.

Wszystkie dzienniki zajmują się dziś utworzeniem pierwszej Izby. Temps poświęcił tej sprawie dłuższy artykuł, w którym żąda, aby Izba ta składała się z członków wybranych przez rady jeneralne wszystkich departamentów. Według p. Thiersa, projekt ten jest niepraktycznym.

W Paryżu aresztowania nie ustają. Z Mezieris donoszą, że Niemcy pracują bardzo pilnie nad ufortyfikowaniem tego miejsca. Reduta Bertancourt wzmożoną została siłą kurtyną; nowe z kamienia pobudowano kazamaty i ciągle jeszcze świeże nadchodzą materiały budowlane.

Dnia 26 b. m. otwartym został w Portiers kongres katolików. Prezesem wybranym został znany de Segur, wiceprezesa ks. Corum, zastępcą biskupa strasburskiego i pułkownik Lion. Członkowie kongresu podzielili się na sekiye. Pierwsza sekiya zajmuje się unią i propagandą, druga sprawą nauczania, trzecia reformą stowarzyszeń religijnych, czwarta organizacją całego stronnictwa katolickiego tak w kraju, jak i za granicą, piąta ustawodawstwem. Jezuici bardzo licznie są tutaj reprezentowani.

PORTUGALIA.

* Lizbona, 25 sierpnia. Listy, jakie znajdujemy w dziennikach niemieckich i francuzkich, a pisane z różnych stron Portugalii potwierdzają, że rewolucya, jaka miała wybuchnąć d. 26 lipca, objęła nietylko stolicę Portugalii, lecz wszystkie jej znaczniejsze miasta. Powstanie w Lizbonie miało być hasłem do podniesienia rewolucji w całym królestwie. Ponieważ powstanie w stolicy stłumionem zostało w samym zarodku, przeto nie poważono się podnieść chorągwi rewolucyjnej na wszystkich innych punktach. Dziś w rękach rządu spoczywają nici sprzysiężenia, a przewodzący spisku uwięzieni. Obok tego poczyniono co tylko było potrzeba, aby zapobiedz rozruchom, powzięto bowiem przekonanie, że sprzysiężeni zamierzają uderzyć na więzienia i uwolnić aresztowanych, ażeby mogli wykonać swoje plany.

Wieżonimi znajduje się baron Pomariaho, dowódca w prowincyi Angoli, major Carvalho, komendant fortu San Giorgio, dominującego nad całą stolicą, a obok nich wielu oficerów, studentów i urzędników. Rewizye dokonane w mieszkaniach aresztowanych nie wykazują zbyt bogatego łupu, — spiskowcy uprzątnęli najważniejsze papiery. Komendantowi wzmiankowanego fortu dowiedziano podobno, że chciał powierzone sobie stanowiska wydać w ręce sprzysiężonych. W dniach ostatnich zacytowano także przed ministra wojny jenerała artylerji Sobrala.

AMERYKA.

* Z Peru nadeszły ostatnią pocztą bliższe szczegóły tak wyboru samego prezydenta, jak i przebiegu rewolucji, jaka z końcem przeszłego miesiąca wstrząsnęła rzeszą polską. Prezydentem, jak to już wczoraj powiedzieliśmy, wybranym został Emanuel Pardo, mąż z wykształceniem europejskim, niezawisły, jeden z tych, o którym w kraju dość drastycznie się wyrażają, „że kraść nie potrzebuje,” czego o dawniejszych prezydentach nie dało się powiedzieć. — Pardo był dłuższy czas ministrem skarbu i holdował zawsze liberalnym zasadom.

Co się tyczy rewolucji, to w tej mierze donoszą z Limy (stolicy Peru). Jak już wiadomo podniósł jenerał Gutierrez, minister wojny za prezydentury Balty, chorągiew buntu, uwieczniwszy prezydenta i okrzyknawszy siebie przy pomocy oddanych mu pułków, głową rządu peruwiańskiego.

Od niejakiemu czasu dwa stronnictwa spierały się o panowanie, a prezydent Balta w przeświadczeniu, że stronnictwo rządowe pod wodzą dr. Arensa nie utrzyma się w obec opozycji popierającej Emanuela Pardo, zawiadomił d. 20 lipca uroczystie, iż po skończeniu swego urzędowania ustąpi spokojnie. Gdy dwa dni później d. 22 wszczęły się zamieszki, rozszalała się najpierw wieść, że prezydent wraz z swym ministrem wojny gotuje się do nowego zamachu i dopiero później przekonano się, iż pułkownik Balta stracony, a na jego miejsca zasiadł nowy prezydent.

Tymczasem ciało dyplomatyczne nie chciało uznać nowego rządu, a armia cała z małemi wyjątkami zaprotestowała przeciw temu gwałtowi. W mieście zapanała złowroga cisza; banki, kupcy i właściciele publicznych lokalów pozamykali swe składki. Gutierrez potrzebował przedewszystkiem pieniędzy i dla tego nałożył na najznaczniejsze firmy bankowe 100,000 dolarów przymusowej pożyczki. Davson, dyrektor banku londyńskiego, sprzeciwił się temu, skoro jednakże zagrożono mu więzieniem, a może i cęmsz gorszem, wyliczył żadaną sumę. Dzienniki zaprzestały wychodzić, ulice wyludniły się; jednem słowem w Lyonie rozsiał się w najlepsze rząd terrorystyczny. W koszarach Callao przyszło po kilkakroć do groźnych zamieszek, a Pardo i inni znakomitsi mężowie schronili się pod flagi obcych poselstw lub na pokład floty. Tymczasem wzburzenie między ludnością wzrastało coraz bardziej, coraz niebezpieczniej. Pułkownik Gutierrez, brat uzurpatora, który objął ster wojny, gdzie się pokazał witym był przekleństwami i piekelnymi wrzaskami. W jednym miejscu odpowiedział na nie rewolwerem i to dało początek do krwawej walki. Z tłumy padły strzały, a w chwil kilka skończył Sylwester Gutierrez. Lud z wściekłością rzucił się na trupa, pastwiąc się nad nim w sposób okropny. Gdy dyktatorowi doniesiono o śmierci brata, dał rozkaz, aby natychmiast rozstrzelano pułkownika Balte. Ten leżał słaby w łóżku, gdy wysłańcy przynieśli mu smutne poselstwo. Zamordowano go w łóżku trzema strzałami i pchnięciem bagnetu....

Tymczasem w mieście lotem błyskawicy wszczął się ruch, ruch złowrogi dla zuchwałego uzurpatora. Najznakomitsi mężowie stanęli na jego czele i w chwil kilka cała Lima zapłonęła ogniem powstania ludowego. Gutierrez obaczył, że nie ma dlań wyjścia. Zwołał oddanych sobie żołnierzy. Było ich niewiele. Z rewolwerem w ręku stanął na czele uzbrojonej garstki i cofnął się do fortu Santa Catalina, gdzie spodziewał się stawić czoło wzburzonemu tłumom. Pułkownik Henryk Zavallos objął kierunek powstania. Udał się do gmachu rządowego, wziął w swe ręce ster rządu, zamianował nowy gabinet, przywrócił pokój i porządek i w kilka godzin rzeszopolita peruwiańska posiadała znowu rząd konstytucyjny. Dyktator opierał się do wieczora, a gdy widział, iż opuszczonym jest od wszystkich, gdy najwzięniejsi druchowie wynosili się cichaczem z zajętego przezeń fortu, opuścił przebrany pod zasłoną ciemnej nocy St. Catilina. Już przebył szczęśliwie główne miasta ulice, już widział się aresztowanym, gdy w tym pośrodku go ktoś z tłumy. Poczęto go ścigać wśród dzikiego krzyku, jaki wyrwał się z tysiąca piersi. Ścigany skrył się do pewnej apteki. Za nim wpadł chciwy zdobywca lud — a w kilka minut ciało dyktatora przedstawiało jedną zbitą masę drgającego cielska. Na pół niezwygłone wywleczono na ulicę i zawieszono na latarni. Taki sam los spotkał trzech braci uzurpatora. Później zdjęto nagie szczątki dyktatora i jego braci z latarni i zawieszono na wieżycy kościoła katedralnego w Limie. — Sto stóp nad ziemią kołysały się ciała pomordowanych, poczem je zdjęto i spalono na placu katedralnym.

Taki był koniec czterodniowej dyktatury jenerała Gutierrez. Główna walka wrzała w Callao. Około 300 poległo ludzi.

EGIPT.

* Cicho i pod osłoną tajemnicy odbywa się obecnie rozwiązanie kwestyi, o której tyle mówiono w lipcu i później, a o której w naszym dzienniku kilkakrotnie mieliśmy sposobność zrobić wzmiankę. Mamy tutaj na myśli usunięcie sądownictwa konsularnego w Egipcie i zaprowadzenie w jego miejsce mieszanych trybunałów, a przeto urzeczywistnienie tej myśli, o której tak słodko marzył wicekról egipski i jego pierwszy minister Nubar Pasza.

Niektórym z czytelników może jeszcze będzie w pamięci owa europejska komisya, jaką wicekról złożył w czasie, gdy wszystko, co tylko posiadało znakomite imię, spieszyło za głosem gościnnego wicekróla do Egiptu, aby być obecnym otwarciu kanału Suezkiego. Zadaniem tej komisji było usunąć „kapitulacye,” mocą których każdy Europejczyk podlegał sądowi własnego konsula, a przeto usunąć trybunały konsularne, a na ich miejsce wprowadzić trybunały mieszane złożone z Europejczyków i Egipcyan z zatrzymaniem zwykłych w podobnych razach instancji.

Sprawę tę przygotowywał od dawna wicekról wspólnie z swym ministrem spraw zewnętrznych. Nubar Pasza dłuższy czas przebywał w Paryżu, przykładając wszelkich sił, aby za wdaniem się wszechmocnego podówczas Napoleona, uzyskać z jednej strony dla

wać należycie ministerstwo spraw zewnętrznych na ty-le upragnioną zmianę obowiązującą w Egipcie jurydykcyi. Nubar umocowany był nie szczędzić ni-pracy ni kosztów, aby zapewnić jednej i drugiej sprawie zupełne powodzenie. Kieszienie wicekróla stały otworem przesyłając się wice do sakwy Nubara mi-liony, z których jakie półmiliona utonęło niezawodnie w kieszeni Rouhera. Oliwiera zaproszono na adwoka-ta wicekróla, za co pobierał i pobiera do dziś dnia 30,000 franków rocznie. Nubar nie szczędził w prawo i lewo pieniędzy, ale bo też Francja była główną przeciwniczką w kwestyi jurysdykcyjnej i z nią się przeważnie potrzeba było rachować.

Nubar Pasza, który z dyrektora kolei żelaznej do-szedł do godności ministra, chytry Ormiańczyk, wła-siciel ogromnego, na 12 milionów szacowanego ma-jątku, jeden z najgładszych i najdystygowańszych dyplomatów, wziął sobie za zadanie uwolnić swego pana od niedogodności, jakie pociąga za sobą instytu-cja trybunałów konsularnych, instytucja, która w naj-szlachetniejszych utworzona zamiarach, stała się w swém zastósowaniu istną plagą dla kraju.

Izrael Pasza i Kheddiw nie wiele sobie robili w pierwszych chwilach z zaprowadzenia w Egipcie są-dów konsularnych i dopiero Nubar zwrócił jego uwagę na ciemne ich strony. Każde z państw europej-skich zapatrywało się na tę sprawę z właściwego sobie stanowiska, zwłaszcza przez okulary swego konsula.

Pojedyńcze państwa europejskie uznały w zasadzie niepodobienstwo odstąpienia od trybunałów konsu-larnych; lecz i te wysłały swych delegatów na kongres w Kairo, a pośród uroczystości odbywanych na cześć otwarcia kanału Suezkiego, zgodzono się pod naciskiem prośb i przedstawień Nubara, na protokół, na podstawie którego w miejsce trybunałów konsula-rnych, zaprowadzone zostały sądy mieszane.

Dotąd wiodło się dobrze. Nubar Pasza udał się zaraz po uroczystościach do Carogrodu, celem uzyska-nia od W. Porty sankcyi dla wspomnianego protokołu. Aali Pasza, nieprzejednany wróg wicekróla, odprawił go z niechęcią; dywan oświadczył, że i Porta niechęć więcej nie pragnie jak usunięcia owych trybunałów, wicekról atoli powinien był pierw nim podpisać pro-tokół, zasięgając u niej wskazówek. Na takie orzeczenie nie było na razie apelacyi. — Nubar wrócił do Kairo z próżniemi rękoma.

Mingły tymczasem dwa lata. Kheddiw, który już w czasie uroczystości Suezkich prześlagał gniew suł-tana, udał się osobiście do stolicy padyśachy a dzien-niki wkrótce po jego tamże przybyciu doniosły, że sułtan zezwolił na przedłożony mu wniosek do ustawy jurysdykcyjnej, wniosek co do istoty identycznej z protokołem zaleconym w Kairze przez międzynarodową komisję.

Zachodzi teraz pytanie, co sułtan i wicekról po-czytali za istotną część protokołu, i czy istota tak-owego w ich pojęciu odpowiada tej zasadzie, jaką kierowali się komisarze, gdy układali rzeczony pro-tokół. Zresztą od chwili podpisania protokołu zmieniło się wiele a to nie tylko w Europie lecz i w Egipcie, zmiany przeto w tym protokole są niezbędne, lecz nie zmiany jednostronne, wyszły li z inicjatywy dy-wanu i wicekróla, lecz dokonane wspólnie przez peł-nomoćników wszystkich państw europejskich.

Nie stając w obronie trybunałów konsularnych, które koniecznie domagały się reformy, przyznać na-leży, że pełnomocnicy państw europejskich działali rozsądnie, trzymając się ściśle paragrafów dawniej uło-żonego protokołu i niechęć przystać na zmiany, ja-kich minister Nubar domagał się koniecznie na osta-tniej konferencji paryskiej. Jakże były te zmiany, wiadomo dotąd — musiały jednakże dotyczyć się istotnej części protokołu, skoro narady się rozbiły, a Nubar Pasza powołany został w skutek tego telegra-fem do Kairu. Komisarzom pojedynczych państw znane są dokładnie stosunki egipskie, znana demoralizacja, jaka owładnęła całą kastą urzędniczą, gdzie przekupstwo zastępuje wymiar sprawiedliwości, aby poczyniwszy już raz na rzecz wicekróla znaczne ustęp-stwa, mieli zgodzić się na nowe, najszkodliwiej mogące oddziaływać na interesa europejskich poddanych.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 30 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył dzisiaj wieczorem o 9¹ godzinie na dworzec potsdam-ski powitany przez wielkiego księcia Mikołaja, księcia Karola, wszystkich obecnych ministrów i przewodni-czących w reprezentacyi miasta. Cesarz wygląda czerstwo i zdrowo. Cesarzowa przybędzie jutro rano. Frankfurt n. M., 30 sierpnia. Jurystentag przy-jął wniosek Jaquesa o utworzenie ogólnego prawa wekslowego dla wszystkich państw europejskich i Sta-nów zjednoczonych Ameryki, uważając je za konieczne w obec dzisiejszej nauki i potrzeb międzynarodowych stosunków handlowych.

Strassburg, 30 sierpnia. Rząd francuzki zapła-cił wezworaj 22,000,000 franków, jako pierwszą ratę reszty kontrybucyi wojennej.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POCZNE.

* **Poznań**, 31 sierpnia. Wydział nauk historycznych i moralnych odbył w poniedziałek dnia 2 września o 6 wie-czorem posiedzenie w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk Po-zańskiego. Na porządku dziennym odczyt rozprawy: „Roko-wania polityczne i dyplomatyczne po bitwie Kliszowskiej.”

Wierzbicki, sekretarz Wydziału.

* **Przy Berlińskiej ulicy** skradziono w tych dniach pewnemu robotnikowi z pomieszkania 41 tal. Przybyły urz-eđnik policyjny odbył z tego powodu ścisłą rewizję w pomie-szkaniu robotnika i znalazł owe pieniądze schowane pod — sta-giewką.

* **Stolarze tutejsi** zebrałi się w czwartek, w celu obrania delegowanego na kongres niemieckich stolarzy, mający się odbyć w Berlinie w dniu 16 września. Obrano p. Bittnera. Przy tej sposobności ustanowiono także komisję nieustającą, składa-jącą się z 9 członków, która ma czuwać na sprawami stowarzy-szenia. — Tutejsi krawcy przygotowują się także do połączenia się z „powszechnym związkiem krawców.”

* **Wiadomość o p. Helenie Modrzejewskiej** jakoby zamierzała przejść na scenę niemiecką, wedle zarządzenia „Ty-godnika Wielkopolskiego” jest najzupełniej fałszywą.

* **Z Kozłina** donoszą, że w dniach 12 i 13 b. m. od-był się w ewangelickim seminarjum tamże egzamen prepara-ndów pod przewodnictwem dyrektora dr. Kriela. Zgłoszilo się 49; uwzględniono jednakże głównie dla braku miejsca w dwóch o-statnich klasach tylko 28. Do seminarjum uczęszcza obecnie około 70 seminarzystów.

* **Przedsiębiorstwo** browaru na akwey w Grodzisku otacza dziwna jakaś fatalność, gdyż już drugi z tych, których nazwiska stały na liście założycieli, zaprzecza, aby kiedykolwiek myślał o podpisaniu swego nazwiska. Jest nim radca p. Koff-ka z Berlina, który właśnie w tych dniach powrócił z podróży.

* **W Murowanej Goślinie**, jaiszpa do Ordędowi-ka, wezwał burmistrz dozory szkół, ażeby dzieci szkolne wzięły udział w zabawie ludowej 2 września na pamiątkę świętego

zwyęctwa Niemiec nad Francją. Policjant wysłany przez bur-mistrza z kurenda podpisaną przez dwóch Polaków i jednego żyda zebrał na obchód uroczystości 40 tal. O 11 godzinie rano mają się dzieci szkolne zebrać przed ratuszem i wyruszyć przy-odgłosie muzyki do lasu Bolechowskiego, nazwanego Anto-nienstul. Ciekawymu bardzo poznać nazwiska tych Polaków!

* **W Kossowie** pod Gostyniem poszedł przed paru dniami kasyer Gwiazdowski do stajni chcąc kazać zaprzędk konie, w tym z chmur, które od południa nad Kossowem za-wisły, wypadł piorun i ugodziłszy go w samą głowę, na miej-scu trupem położył.

* **W dniu 30 września** odbędzie się w Weimarze zjazd dyrektorów wyższych zakładów naukowych dla dyżewat.

* **W Tarnowie**, wsi położonej nad żwirówką poznań-sko-berlińską zaginę 28 b. m. 2¹ roku licząca córka tutejszego kupca Ball. Strapieni rodzice rozpoczęli natychmiast poszukiwania, które doprowadziły ich aż do miasteczka Pniewy, gdzie dowiedzieli się, iż wdziano tam dziewczynę idącą szosa z dzieckiem w koszu na plecach. Jakoż udano się zaraz w po-gon za dziewczyną i znaleziono u niej rzeczywiście córeczkę p. Ball z Tarnowy. Dziewczynę aresztowano natychmiast. Dotąd przyczyna zamierzonej zbrodni nie wiadoma.

* **Ks. Wł. Siarkowski** znany z kilku poważnych prac literackich pracuje obecnie nad nowym dokładnym opisem histo-rycznym miasta Kiele.

* **W m. Zakrocymiu** założoną została fabryka zapa-łek, głównie tak zwanych szwedzkich, które używają wiel-kiej na całą okolicę wziętości.

* **W Kielcach** w katedrze wmurowano został pomnik poświęcoję pamięci biskupa Macieja Majerczaka. Pomnik ten z karraryjskiego marmuru, wykonał p. F. Cengler.

* **W ubiegłym tygodniu** zmarł w Paryżu przeszło 80 letni starzec, doktor med. i chirurg Louis. Imię jego znakomite to na tem polu nauki lekarskiej, a szczególnie badaniami anat-om-patologicznymi nad suchotami płuc, i nad zgniętmi gorączka-mi. Niebieszczk zasłużył się nauce.

* **Marya Monbelli** pochodzi z hiszpańskiej rodziny Monte Hermoso (po włosku Monte bello). Urodziła się 15 lutego 1813 roku w Kadyksie, gdzie jej rodzice przemieszkowali. Na-stępnie przenieśli się do Paryża, gdzie dla oszczędności zamie-szkali we willi w Passy, położonej bezpośrednio przy willi Rossi-niego. Ten widząc w młodej panience nadzwyczajny talent mu-zyczny i znakomity głos, radził jej rodzicom, aby ją dali kształ-cić na artystkę. Na to rodzice jednak nie przystali; nie zanie-chali jednakże wszystkiego, aby zdolności jej rozwinię. Z tego powodu oddana została sławnej Eugenii Garcia, pod której kierownictwem tak świetnie poczyniła postępy, że dalszemu jej kształceniu zajął się sam Rossini. Gdy wyszła z pod opieki tak znakomitego mistrza, walczyła po najpiękniejszych salona-ch o palmę pierwszeństwa z pania Conneau, żoną cesarskiego le-karza i z bogatą Amerykanką panią Moulton. W czasie tym poznała się z p. Cremonem, który po długim sprzeciwianiu się jej rodzicom otrzymał jej rękę. Związek małżeński trwał je-dnakże tylko 2 lata, po których nastąpił rozwód. Nieszczęśliwy Cremonius dotąd pomniejsza zmysłów i umarł na początku bie-żącego roku. Od tego czasu występowała zaczęła na sceni z nadzwyczaj wielkimi powodzeniami.

* **W dniu 22 bm.** otwartą została w Brukseli 6 sesya międzynarod. kongresu antropologów i archeologów. Kongres ten utworzony w Paryżu w r. 1867 liczy obecnie w gronie swem wiele znakomitości na polu naukowym. Należą doń: Virchow, Karol Vogt, generał Faidherbe, prof. Steensander, Austrežages i inni. Z Polaków wiadomo, że sp. Aleksander hr. Przedsiedzieli był członkiem — korespondentem komitetu organizacyjnego na rok 1872, dzisiaj należa do tego komitetu z Polaków: prof. Łę-pkowski w Krakowie, baron Rastawiecki w Warszawie i dr. Kopernicki w Bukareszcie. Prócz tego kilku miłośników nauki z różnych stron Polski bierze udział w posiedzeniach kongresu.

* **Okręt bremeński „Corrolant”** został w swęj podróży z Bombaj zacepiony przez trzy łodzie rozbójników morskich; ci otoczyli go z trzech stron i zaczęli strzelać do załogi, której całą broń (oprócz improwizowanej) był jedynie szesciostrzał-owy rewolwer. Położenie napadniętych było bardzo krytyczne, cała nadzieja spoczywała w jakiejś nadspodziewanej pomocy, z tego też powodu broniono się zaciekle; pomiędzy innymi wyłano cały pokład smół, poczem porzucono na to kawały szkła i sko-rupy, tak że bosi napastnicy niewygodnie tylko walczyć mogli; byłiby jednakże ostatecznie zostali zwyciężeni, gdyby w rze-czy samej, jak to miano nadzieję, nie nadpłynął angielski paro-wiec, który uzbójnicy działami i ze silną załogą pokonał natu-ralnie w kilku chwilach rozbójników; 50 ich poległych pocho-wano, czyli raczej spuszczono na dno morza, a 10 schwytanych osądzono dotychczas — powieszono ich na linach okrętu.

* **W Marsylii** przedstawiają obecnie sztukę pt.: „De-bragasz” rodzaj parodii znanego Rabagasa Sardou. Kawaler de la Courte Jambe (hr. Chambard), admirał de la Sour d'Oreille (ks. Joiville) i sierżant policyi Cassatesta (Napoleon III.) sprzy-sięgają się z Debragaszem, akrobata, którego pierś zdobia me-dale św. Genowefy i który nie może zdobyć się na to, aby zro-bić wycieczkę po za mury miasta którego obrona jestu jego powie-rzona (generał Trochu). Sztuka sama przez się jest niedorzeczna, podoba się jednakże, bo występują w niej znane i z fotogra-ficzną ścisłością przedstawione osobistości.

* **Ruiny Troji.** Odkopany murów i ruin Troji zajęty dr. Schliemann natrafił 19 lipca w głębokości 33 stóp na ów kolosalny mur trojański, którego budowę przypisuje Ho-mer (Ilias VII, 452—3). Neptunowi i Apollinowi. Mur ten skła-da się z ciosanych i nie ciosanych kamieni spójonych ze sobą ziemią, strona wewnętrzna jak zewnętrzna muru wygląda dość gładko; w stronie zachodniej szerokość muru wynosi 3¹/₂, w wschodniej 4 metry. Przybierająca szerokość muru ku wscho-dowi, każe przypuszczać wedle zdania dr. Schliemanna, że w bliskości musiała się znajdować brama prowadząca z miasta do akropolis. Dr. Schliemann pracuje już od 1 kwietnia nad wy-do-byciem szczytów owego Homowego miasta z początku z 1:30 obecnie ze 150 robotnikami. Przy kopaniu kanału przez górę w nadziei, że tenże posłuży mu do ciekawych odkryć, natrafił w stronie południowej w odległości 150 stóp od podnóża góry na mur, który Laomedon dwóm nakazał zbudować bogom. Mur ten pierwotnie przechodził przez górę, jak to grzyz pokazu-je. Dr. Schliemann prócz wielu nader szacownych zabytków przeszłości znalazł przy odkopywaniu świątyni Apollina, prze-pysznie wycoisany kawał marmuru przedstawiający Apollina, z owemi czterema nieśmiertelnymi końmi, pochodzący zdaje się z czasów Lysimacha.

* **Poselstwo japońskie** przebywające obecnie w Lon-dynie, złożone z 12 osób, zawiadomilo obecnie swego ajenta w Berlinie, iż zjedzie do tego miasta w czasie zjazdu trzech mo-narchów. Zyczeniu ich, aby im wynajęto mieszkanie pod Lipami nie można było zadośćuczynić, mieszkania bowiem przy tej ulicy oddawna są już powybijane.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 1 września Idzie-gio, w kalendarzu słowiańskim Dzierżysława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 11, zachód o godzinie 6 minut 48. Długość dnia 13 godz. 37 minut.

Dnia 1 września 1392 Krzyżacy oblegali Wilno. — 1436 śmierć Wojciecha Jastrzębca arc. biskupa gnieźnieńskiego. — 1674 Turcy wypadają na Podole. — 1728 śmierć hetmana Stani-sława Chomętowskiego. — 1790 ogłoszono wyrok na zdrajcę Po-ńskiego.

W poniedziałek dnia 2 września Stefana króla, w kalenda-rzu słowiańskim Czełboga.

Wschód słońca o godz. 5 min. 12, zach. o godz. 6 min. 48. Dług. dnia 13 godz. 37 min.

Dnia 2 września 1621 bitwa pod Chocimem. — 1793 sejm Targowiczan w Grodnie odczoony przez Moskwę. — 1793 poseł pruski żąda odstąpienia Wielkopolski. — 1831 bitwa pod Te-respołem.

(R) **Z Pleszewskiego**, 24 sierpnia. [Handel żela-za. — Szkoła ewangelicka. — Arsenat i stajnie dla wojska. — Dwóch sekretarzy. — Otwarty przed kilku tygodniami w mie-scie naszym polski handel żelaza pod firmą „L. Zboralski i Sp.”

„dobrem, jak na obecne ceny żelaza, cieszy się powodzeniem. To, co korespondent z pód Srenu pisał o handlu żelaza p. Ma-dallńskiego w Srenie, jest głównymi jego odbiorcami są tylko rzemieślnicy i włościanie, nie da się powiedzieć o handlu L. Zboralskiego i Sp. Nie tylko albowiem w włościanach i rzemieślnikach, lecz przedewszystkiem w dominiach na głównych swych odbiorców. — Pisanie swego czasu długo i szeroko o za-waleniu się miejskiej szkoły ewangelickiej, o poranieniu nauczy-ciela i żony jego, o niebezpieczeństwach, jakieby mogły z tego wyniknąć i t. d.; — dziś wszystko przychilo, — poupztało wprawdzie grzyz i belki zawałające ulicę, lecz ruina jak stała tak stoi, — szkołę zaś przeniesiono do nowo wystawionego ar-senatu, tak zwanego tutaj „zeughausu”. Pisanie już do Dzien-nika o tym niebezpieczeństwie zeughause, o ujeżdżalni i stajniach wystawionych przez miasto dla wygody stojących tu przez krótki tylko czas kawalerji. Miasto dostawia żalozę wojskową i to d-ła w szwadron dragonów myślało wielkie z nich mieć dochody i zyski, i jakkolwiek nie posiadając żadnych funduszy, zacię-gnęło pożyczkę, coś około 20,000 tal. na wystawienie pomienio-nych gmachów, spodziewając się, że ciągły i stały pobyt załogi wojskowej wyłożyte wnet pokryje. Tymczasem omityły na-dzieję. Załoga wyszła na kampaniję francuzką — i dotąd nie wróciła i nie ma nadziei, żeby kiedykolwiek powróciła miała, — a gmachy z takim kosztem wystawione stoją z powybijanymi oknami, puste. Nie czuje się kompetentny, abym w spra-

wie tej sądził i rozstrzygał. Myślę jednak, że kiedy miasto tj. magistrat, reprezentanci, ojeowie miasta powzięli zamiar wzno-szenia tak kosztownych budowli, to musieli mieć zupełnienie z wyższej strony, że konnica nie będzie gmaczów tych używała tylko rok, dwa lub trzy, lecz przynajmniej tak długo aż się ko-sza budowli powrócą t. j. aż się dług zaciągnięty umorzy. Je-żeli więc zapewnienie takie w rzeczy samej odebrali i na mocy jego dopiero do budowania przystąpili, to rzeczą ich jest teraz upomnieć się o dotrzymanie zobowiązania się ze strony tych, któ-rzy je dali, resp. żądać zwrotu kosztów budowli. Jeżeli zaś stawiano i budowano bez wszelkiego zobowiązania się ze strony wyższej, tylko na domysł, na fundamencie przypuszczeń tylko, że załoga długie tam stać będzie lata, w takim razie odpowie-dzialnymi być powinni za wszystkie straty ci, którzy budowla kazali, t. j. reprezentanci miasta, resp. magistrat — w żadnym zaś razie nie powinno tracić miasto, t. j. mieszkańcy biedni i ubodzy, składający się w przeważnej części z rzemieślników i robotników. — Oprócz tego świeży fakt dowodzi, jak po mao-szemu obchodzi się z nami nasi opiekunowie, jak nie słusznie dźwigają musimy ciężary. Na początku marca r. b. wytoczono tutejszemu sekretarzowi miejskiemu śledztwo; była to głośna czaści swego sprawu, i dużo ona krwi napuła; powołano świadków, pisanie protokoły i aż radca jakiś regencyjny zjechał do nas z Poznania, w końcu zasądzonego p. sekretarza; — lecz czy co karygodnego przeciw niemu wykryto, niewiadomo dotąd jest publiczności, dosyć — że powołano na urząd innego sekretarza, a stary sekretarz zanosí co miesiąc skargę do sądu o wypłacenie mu pensyi i takową odbiera. — Tak więc miasto jednego ma sekretarza czynnego, ale dwóch opłaca. Któż temu winien? oto panowie radni, reprezentanci miasta. — Jeżeli daw-ny sekretarz miejski zawinił, jeżeli karygodnego czegoś się do-puścił, to go wypada z urzędu usunąć i pensyi mu nie płacić, jeżeli zaś jest niewinnym, to na cóż go było zawieszać i innego opłacać? — Kasa przecież nasza miejska nie jest na to, ażeby nią tak szafowano, żeby niepotrzebnie dwóch naraz opłacać mo-gła urzędników. — Przypominając więc opiekunom i ojom na-szym przyjęte przez nich obowiązki, sądzę, że postarają się, aby raz koniec położyle niepraktykowanym takim niezawodnie nigdzie nadużyciom; żeby dwóch opłacać sekretarzy, a jednego mieć tylko czynnego, lecz nadto, że do odpowiedzialności za to pociągają, kogo należy. Czy będą mieć odwagę po temu, nie-daleka przyszłość okaże, o czém doniesić nie omieszkać.

Wrzesień, 27 sierpnia. [Lazaret powiatowy. — Kaplicz-ka. — Koncert. — Anna Bückler]. — Lazaret powiatowy od 1 maja r. b. w mieście naszym istniejący, nad żwirówką strzałko-wską położony, jest niezaprzeczenie wielkimi dla miasta i po-wiatu naszego dobrodziejstwem. Pielęgniowaniem chorych przy takowym zajmują się głównie trzy Siostry miłosierdzia, a funk-cyę lekarza poruczone fizykowi powiatowemu p. dr. Loewy. Obecnie znajduje się tam 10 chorych, z tych 3 z miasta, a 7 z powiatu.

Przechowywanie trupów przez trzy dni w mieszkaniach, zwłaszcza po wsiach i folwarkach, gdzie mieszkania po większej części z jednej i to ciasnej izby się składają, podczas chorób zaraźliwych zle zwykle za sobą pociągają skutki. Aby temu za-radzić, buduje hr. Poniński na folwarku Zawodzie, tuż pod Wrze-snią położonym, kapliczkę czyli śmiertelnicę, do której ludzi z folwarku zaraz po śmierci wnoszą i tam zamiast w ciasnych izbach trupa przez trzy dni przechowywać będą, zkad go na cmentarz poniosą. Kapliczka ta, w której także pare razy do roku odbywać się będzie nabożeństwo, jest już na wykończeniu, a facyata z dwoma wieżyczkami ładny przedstawiać będzie widok.

Miasto i okolice naszą z długiego uśpienia obudził koncert artystów warszawskich, dany w niedzielę dnia 25 b. m. na sali p. Paprzyckiego przez pp. Z. Noskowskiego skrzypka, i A. Wi-ktora fortepianistę, ze współudziałem p. B. Noskowskiego. Gra artystów zasługiwała pod każdym względem na ogólne uznanie.

I w naszym mieście porozwieszano na rogach uli plakaty opisujące porwaną przez bandę cyganów Annę Bückler i obie-cujące zarazem znaleźć dziecka 800 tal. nagrody, z których ofi-ciec 500 a rząd 300 tal. przemaczył.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Wienica** wyszły nr. 65 i 76 i zawierają: Nr. 65: Clau-de Bernard i nowożytny materializm. — Józef Narzyski (do-kończenie). — O przonym chlebie, powieść Morzkowski (c. d.). — Korespondencya z Poznania. — Rysunek Jana Ma-tejki. — Powódź w Czechach. — Rozmaitości. — Rycini: Arcybiskup Solikowski. — Powódź w Czechach pod Königsale. Bernard i nowożytny materializm (c. d.). — Klejnoty wyzwole-ni, przekład W. Szymanowskiego. — O przonym chlebie, powieść Morzkowski (ciąg dalszy). — Korespondencya z Wiednia. — Zamek w Olesku. — Rozmaitości. — Ogłoszenie. — Rycini: Narzeczenia. — Para młoda. — Konie pocztowe, ko-pia z akwareli J. Kossaka.

— **Biblioteki najciekawszych powieści i romansów** wyszedł nr. 104 i zawiera: Czarny Matwij. — Kto chce kochać, cierpieć musi p. C. Reade.

— **Tygodnik Wielkopolskiego** wyszedł nr. 35 i za-wiera: Józef Narzyski. — Wspomnienie pośmiertne. — Szkoły i wychowanie w Polsce. — Przegląd historyczny od najdawniej-szych do najnowszych czasów, napisał Alfred Szczepański. (Ciąg dalszy). — Oczym. Powieść współczesna przez Józefa Narzyskiego. (Ciąg dalszy). — Korespondencya z Florencji. — Przegląd literacki: Z życia awanturka, obrazki współczesne przez J. Kraszewskiego. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

— **Ziemiańska** wyszedł nr. 35 i zawiera: Kilka słów o siewie. — Ulepszony piec pokojowy. (Z rycyną). — Oznaki do-brzej krowy mlecznej. — Katar koni, czyli influenza. — Kores-pondencya różnicza. — Przegląd literacki. — Spis nauk wyda-nych w półroczu zimowym 1872/73 w Szkole różniczej imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem. — Wiadomości handlowe. Korespondencya redakcyi. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

— **Jubileusz Kopernika.** Podajemy dalszy ciąg spisu prenumeratorów na publikacye jubileuszowe (zyciorys, album i medal) przez Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu podjęte.

— **Prenumeratorem** zebrani staniem Redakcyi „Gaz. To-ruński.”

Hr. Sierakowski Alfons z Waplewa 2 egz.
„ Sierakowski Adam z Waplewa,
„ Pan Kozłowski Stefan z Opok,
„ Szczukowski Wojciech z Opoczek.
„ Silewicz Nepomucen z Radowa,
„ Szczukowski Leonard z Dobrzeza,
„ Czajkowski z Król. Polskiego,
„ Sumiński z Ryńska 2 egz.
„ Pani Wilczyńska z Wabeza,
„ Pan Komierowski z Komierowa,
„ Fajans z Poznania,
„ Dr. Dominirski Antoni z Torunia,
„ Ks. Wysocki z Bługowa,
„ Pan Buszyński z Torunia,
„ Radkiewicz z Torunia,
„ Piechowski Hieronim z Kościelzyny.
„ Wilkns z Ryńska,
„ Jackowski z Jabłowa,
„ Dominirski Teodor z Buckwaldn.
„ Dominirski Edward z Lysomie.
Poznań, 30 sierpnia 1872.

H. Feldmanowski.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 31 sierpnia.

HOTEL FRANCUZKI. Hr. Wesiersko-Kwilecki z Wróblewa, hr. Żółtowski z Drzewiec, Grabiński z Królestwa Polskiego, Jackowski z Lipieni w Pr., Łaszewski z Pelpina, Łukom-ski z Biechowa, pani Różańska z Padniewa, panna Berta Faber z Berlina.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 31 sierpnia. Ból nogi cesarza zna-cznie się zmniejszył. Cesarz wygląda bardzo zdrowo. Rosyjski wielki książę Mikołaj przegła-da codziennie wojsko, dzisiaj przegłąda pułk gwardyjski w Potsdamie. Jutro po południu przybywa tu jeszcze z Drezn książę Albrecht ojciec.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.

Odchodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54[Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. „ „ g. 7 m. 43[Poc. osob. 1-3 kl. „ „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54[Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 52[Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.

Odchodzi.

Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6[Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 28
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4[Poc. osob. 1-3 kl. „ „ g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. p. g. 4 m. 49[Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47[Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 39

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.

Odchodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 7 m. 54[Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 38[Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 8
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 17[Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 4

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Do zamknięcia Dziennika kursa telegraficznego nie nadeszły.

— **Likier-Pepsin** wynalazku pana Fr. Nienhaus w Dy-seldorfie, zatwierdzony przez dr. med. A. Groyer w Berlinie jest jedynym środkiem przeciw boleściom żołądka, katarowi żo-łądka, brakowi apetytu, migrenie itp. i tak nazwanemu Katzen-jammer. Używając trzy razy na dzień po małym kieliszku od-działywa w bardzo krótkim czasie na wzmiarkowane choro-by. Starzy i dzieci używać mogą czy to same, czy też z wodą, przy tem jest smaczny. Dostać można tylko u pp. H. Kirsten Wgo. Podgórna ulica 14 i u F. W. Meyer i sp.

— **Środek przeciw chorobie psyków i kopyt u by-
dła.** P. Stratton w Arlesonie w Dochester w Ameryce wy-nalazł lekarstwo na chorobę kopytkową i psyków u bydła, któ-rego używał w swęj fermie z nader pomyślnym rezultatem. — Łódź przesłano potaż (Chlorsures kal) rozpuszcza się w kwa-cie wody i do tego miesza się ósm drachm kamforowego spiry-tusu, poczem daje się choremu wylecić do picia. Nogi a ra-czej kopyta smarują się smółą zmieszaną z nieco słońcem. Uży-cie przez trzy dni wzyzy wymienionego środka wystarcza d- wyleczenia bydła. Dla cieląt i owiec należy brać połowę wymienionej porcyi.

— **Tegoroczne zbiory w Europie.** Staremiem wielkie go domu handlowego Barthélemy istniejącego w Marsylii, ze-brano następujące o zbiorach tegorocznych szczegóły: W roku bieżącym obsiano we Francji 15,000,000 hektarów, nie licząc departamentu Meurth i Moselle, Alzacy, Lotaryngii i Algeru, co do których nie wiadomo na pewno, jak wielka ilość ziemi była pod uprawą. We Francji w 42 departamentach zbiory były bardzo dobre; w 37 departam. uprawiających razem 6,067,000 hektarów zbiory były dobre; w 3 departamentach uprawiających razem 203,221 hektarów urodzaje były dosyć dobre; wreszcie w 3 departamentach uprawiających 317,804 hektarów zbiory wypadły średnio. W Anglii spodziewają się średniego rezultatu do zbiorów tegorocznych. W Szkocyi nie mają nadziei, aby rezul-tat zbiorów okazał się nawet średnim. W Irlandji zbiory wy-padły średnio. Co do Włoch: Piemont i Lombardia będą zmie-szone czynić za granicą zakupy ziarna, w dawnych zaś księ-stwach zbiory są zle tak pod względem ilości jak i jakości. — W dwóch trzecich częściach królestwa Włoskiego zbiory tak-że wypadły jak w roku 1853. W księstwach naddunajskich deszcze ocaliły zbiory w Wołoszczyźnie, Moldawii i Bessarabii. Co do Rosyi brak cyfr, nie można zatem na pewno o rezultacie ogólnym wyrokować. W Niemczech: w Holstyni, Meklembur-gu i Hanowerze zbiory są bardzo pomyślne. Z Pesztu za-pewniają, że rezultat zbiorów będzie co najwyżej średni. W Szwajcaryi w ogólnosci zbiory bardzo szczęśliwie wypadły. Hi-szpania tak pod względem jakości jak i ilości będzie miała do-bry rezultat. W Belgji wypadły zbiory średnio. Wreszcie w Turcyi, zbiory w ogólnosci co do jakości są średnie.

— **Wrocław**, 29 sierpnia. Żniwa tegoroczne przy powie-trzu jak najpomyślniej z wszelką swobodą ukończyć się mo-gły, a to nawet i w zachodnich krajach, gdzie już od przeszło dwóch tygodni deszcze ustały i nieprzeważna pogoda panuje. Ostatnie wiadomości o zebranych plonach zestawiamy jak następuje:

Anglia i Irlandja zbiór tylko średni, Szkocya zbiór zna-cznie niższy średniego.

Francya w 42 departamentach zbiór bardzo dobry, w 3 departamentach (do których liczy się Algier) zbiór dobry, w 3 departamentach dosyć dobry, w ostatnich 3 departamentach średni.

